

Cena 20 gr.
Nr 50 Rok 43
12. XII. 1937

Prze
wod
nik
•
Kato
licki

Ilustrowany
tygodnik
dla rodzin
katolickich

Redaktor
założyciel
X. Józef Kłós

Redaktor
naczelny
X. Fr. Forecki

Murillo, Museo del
Prado, Madryt

Niepoka-
lanie
Poczęta

(Czytaj artykuł
na str. 816)



Niepokalane Poczęcie N. Marii Panny

Wiadomo, że wskutek nieposłuszeństwa pierwszych rodziców, każdy człowiek poczyni się w grzechu pierwotnym. **Jedynie Matka Boża** przez szczególny przywilej Niekokalanego Poczęcia zachowana została od grzechu pierwotnego. W tym samym momencie, gdy dusza Jej była stworzona, by połączyć się z ciałem w łonie matki, w tej samej chwili, gdy na Niej, jako córce Adama, miał zaciążyć grzech pierwotny, Pan Bóg zachował Ją przed tą zmasą, ze względu na przyszłe zasługi Jezusa Chrystusa. Obrazowo, wielki teolog, franciszkanin Duns Szkot tak nam to przedstawia: Jedni dopiero po upadku (w grzech) zostali podniesieni. Panna Maria w samej chwili, gdy miała upaść, została podtrzymana i nie upadła. Można to porównać do dwóch padających w błoto. Jeden z nich, padłszy, zostaje wydobyty. Drugi w momencie, gdy miał upaść, został zatrzymany przez kogoś. Ocalenie drugiego jest doskonalsze. Doskonalszy też sposób odkupienia Marii sprawił, że wcale nie popadła w grzech pierwotny, lecz została od niego wyłączona, podczas gdy ludzie dopiero z tej niewoli grzechu bywają wykupieni. **Maria** zatem nigdy nie podlegała grzechowi, czyli zawsze od pierwszej chwili poczęcia posiadała łaskę uświęcającą, była pełna łaski, jak wyraża się do Niej anioł Gabriel.

Pytamy się dalej, z jakich to powodów N. Paniątka była niepokalanie po-

częta. Otóż wymagała tego **dostojność Syna Bożego**, którego Ona miała stać się matką. Pięknie wyraża tę myśl św. Bonawentura: Godność Chrystusa wymagała, by narodził się z matki najczystszej, a dostojność Paniątki, by łaską świętości przewyższyła innych świętych i święte. Jeśli już aniołowie stworzeni zostali w niewinności, o ileż więcej wypadało, by ich Królowa cieszyła się przywilejem zupełnej czystości! Przyszła więc musimy, że Matka Najśw. ozdobiona była tym największym dobrem, jakim jest wolność od wszelkiego grzechu. Trzeźwy też rozum nie zgodzi się, by Matka Syna Bożego, ta żywa Jego świątynia choć na chwilę była Jego nieprzyjaciółką przez grzech, a podlegała szatanowi. Nadto Chrystus, jako najdoskonalszy pośrednik między Bogiem a ludźmi, przede wszystkim wobec Matki swej był doskonałym pośrednikiem. Nie byłoby zaś tego szczególnego stosunku, gdyby Matce swej nie był wysłużył, by zachowana była od zmasy pierwotnej. Wiadomo też, że Chrystus jest naszym odkupicielem głównie z niewoli grzechu Adamowego. Stąd jako przyczynę Wcielenia podaje się grzech pierwotny. Przyjmuje się zaś powszechnie, że Chrystus zachował Marię od wszelkiego grzechu uczynkowego. O ileż zatem więcej od pierwotnego Ją zachował, skoro szczególnie to powszechne zło postanowił naprawić. W końcu zważmy, że Pan Bóg mógł wszechmocą swą do-

puścić, by Matka Boża pozostawała do jakiegoś czasu w grzechu pierwotnym, a potem została oczyszczona, jak to obecnie po urodzeniu dzieje się przez chrzest św. Mógł też dopuścić, by po poczęciu życia przez moment pozostała w grzechu; ale mógł też uczynić, by nigdy nie ściągnęła na siebie grzechu, lecz była wolna od niego, jakby po zmyciu wodą chrztu św. Z tych trzech możliwości wypadało, by najdoskonalszy sposób spełnił się na Marii, za czym nie mogła ani na chwilę być skalana grzechem pierwotnym, co potwierdza i Pismo św. i powaga Kościoła katolickiego. Bóg mógł to uczynić, wypadało, by uczynił, zatem **uczynił**.

Prawdę tę o Niekokalonym Poczęciu N. M. P., popartą tak jasnymi racjami i powagą Pisma św., tudzież tradycją kościelną, papież Pius IX, tercjarz franciszkański, ogłosił 8 grudnia r. 1854 jako dogmat.

Niech ta wzniosła prawda o naszej Królowej Nieba umocni nas w wierze, zwłaszcza wobec zaczepek, pochodzących z kół wolnomysłnych. Jasne poznanie tej prawdy wiary przyczyni się też, że tym więcej przyłgniemy sercem do rzeczy poznanej rozumem, przyczyni się do ukochania Najświętszej Paniątki tudzież wzmoczenia ufnosci w Jej potężną opiekę i wstawiennictwo u tronu Syna Bożego.

Ks. A. L.

Ks. Fr. Błotnicki.

Blisko już Pan!

Blisko już Pan! Blisko już Pan! —
Słyszycie serca drzenie?
Pomiędzy lud, na ziemski łan
Bóg ześle odkupienie.

Otwórcie serc podwoje już
I strójcje je z tęsknotą,
Lecz nie wieńcami lilij, róż,
Lecz wiarą, skrucą, cnotą.

Pomiędzy lud, na ziemski łan
Przychodzi Odkupienie...
Blisko już Pan! Blisko już Pan! —
Słyszycie serca drzenie?

W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie

Trzecia niedziela Adwentu

Mogło to schlebiać dumie Janowej. Oto „żydowie z Jeruzalem“ ślą posłańców do św. Jana z zapytaniem: „ktoś ty jest?“ Pewno dopatrywali się w nim oczekiwanego Mesjasza. Może przypuszczali, że z nim przyszło ono przybiecane światło „na oświecenie pogan“. Wszelkie pozory za tym przemawiały.

Ale Jan wyznał a nie zaprzął, a wyznał: Żem ja nie jest Chrystus! „jam (tylko) głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską“ — oto, kim jestem, i oto, moje zadanie.

I pytają go wtedy, czemu czyni rzeczy, które należą do Mesjasza. „Czemuż tedy chrzczysz?“

Owszem, ja to czynię — brzmi odpowiedź. — Ale czynię to, by przygotować ludzi na przyjście Pana, który „w pośrodku was stanął“. Mam go wam wskazać, bo „wy go nie znacie“.

Jan wyznał śmiało, kim jest. Niczego sobie nie dodał. Niczego nie ujął. Nawet z pewną dumą wyjawiał: „nie jestem go-dzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego“. Nie chce uchodzić za Mesjasza,

choć mu to podsuwają. Uważa się tylko za przesłańca i niegodnego sługę.

Nie wszyscy to pojmują. Chcą być panami, gdy są tylko sługami. Sami zaś widzą tylko sługi w tych, którzy dla nich są pomocnikami. A przecież Chrystus wszystkim przykład dał, gdy uczniom swoim powiedział: „już nie będę was zwał sługami, lecz przyjaciółmi“.

„W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie“. Inaczej przecież liczyliby się z Nim. Nie wynosiliby się nad drugich. Nie stawialiby też siebie i swych twórców ponad wszystko i Boga. Nie twierdziliby, że są dziedziny, w których oni prawa dyktują, gdzie nie ma miejsca na prawo boże, gdzie Bóg i jego prawa tylko przeszkodą się stają.

Nie szukajmy daleko. Tak nieraz głosi literatura czy sztuka, polityka czy cząstkowa wiedza. Tam nieraz tak sądzą. Czynią to czasem zbyt rażąco. Ale nie tylko tam, Iluż to w życiu codziennym własnymi się rządzi prawami. Tworzą sobie własne prawa dla swego postępowania. One dla nich stają się obowiązujące. Mają dwojaką

moralność. Jedną dla siebie, inną dla drugich. Służba Bogu i bliźniemu staje się dla nich już nie tyle ujmą ich godności, co ich interesów.

Przesłaniec Chrystusa każe nam stanąć na właściwym miejscu. Zrozumieć, że o Pana oprócz mamy swoją osobę i wszystko, co czynimy. „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom! Pan bowiem blisko jest“ (Intr.). Od Niego wszelka władza.

„Bóg nasz przyjdzie“ (Kom.). Trzeba będzie wtedy z Nim się spotkać i zdać rachunek.

Posłuchajmy dlatego rady św. Pawła: Nie troszczcie się o nic, gdy „pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym“.

Tym wszystkim zaś „bojaźliwym“, którzy trwożą się i lękają, że jeszcze Pan nie stanął w pośrodku nas, a za to wielu chce zająć Jego miejsce, „powiedzcie: wzmocnijcie się, a nie bójcie się: oto Bóg nasz przyjdzie i zbawi nas“.

Ks. Roman Mielniński

Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie stanu gospodarczo - społecznego wsi polskiej

Stosunki gospodarcze i społeczne na wsi polskiej stanowią dziś głęboką troskę zarówno rządu jak i całego społeczeństwa. Naprawa ustroju rolnego i podniesienie kultury naszej wsi są jednym z najpilniejszych zadań państwowych. Sprawą tą zajmowała się ostatnio Rada Społeczna przy Ks. Prymasie Polski, i w wyniku gruntownych badań tego problemu oraz długich dyskusyj w swym gronie, ogłosiła deklarację, która w obecnych warunkach ma poważne znaczenie jako opinia czynników katolickich.

Deklaracja ta brzmi dosłownie:

1. Stan gospodarczo - społeczny wsi polskiej wykazuje bardzo poważne niedomagania, jak przede wszystkim:

- przeważnie niski poziom kultury i techniki rolnej,
- małą rentowność gospodarstwa rolnego,
- nadmierne rozdrobnienie własności rolnej w niektórych zwłaszcza okręgach,
- wadliwy układ wewnętrzny drobnej własności rolnej (szachownica itp.),
- przeludnienie wsi, wywołane w wielkiej mierze niemożnością odpływu pewnej części przyrostu ludności wiejskiej do innych dziedzin gospodarki społecznej.

2. Wskutek tych warunków występuje w Polsce kwestia agrarna, a szczególnie na odcinku drobnej (włościańskiej) własności rolnej, w zaognionej formie. Jest zaś ona źródłem wstrząsów społecznych w kraju, zagraża jego pokojowi wewnętrznemu, sile i zwartości państwa, stała się wdzięcznym podłożem dla akcji elementów wywrotowych.

3. Usunięcie tych niedomagań musi być przedmiotem żywej troski katolickiej myśli i akcji społecznej, bo z jednej strony stan ten jest w pewnej mierze sprzeczny z postulatami sprawiedliwości społecznej, z drugiej zaś prowadzi do obniżenia poziomu moralnego ludności wiejskiej, a w dalszych konsekwencjach także do osłabienia jej uczuć religijnych i przywiązania do Kościoła.

4. Usunięcie tych niedomagań nie da się osiągnąć z pomocą jednego uniwersalnego środka. Wymaga ono akcji celowej i systematycznej o szerokiej skali środków i sposobów. M. in. szczególnie znaczenie pod tym względem posiadają:

- podniesienie kultury i techniki rolnej oraz polepszenie przedmiotowych warunków pracy gospodarczej przez oświatę rolną, meliorację, reformę struktury wewnętrznej własności rolnej, spółdzielczość rolniczą, zwłaszcza handlową;
- zwiększenie udziału ludności wiejskiej w dochodzie społecznym za pomocą takich sposobów jak odpowiednia polityka cen, rozbudowa i potaniecie środków komunikacyjnych itp.;
- rozbudowa przemysłu ludowego i rzemiosła na wsi;
- umożliwienie odpływu pewnego odsetka przyrostu ludności wiejskiej do miast lub do przemysłu;

e) intensywna kolonizacja wewnętrzna drogą tworzenia nowych samodzielnych i samowystarczalnych gospodarstw włościańskich i upełnorolnienie gospodarstw karłowatych.

5. Ze względu na charakter etyczno-społeczny ustroju własnościowego wsi polskiej, katolicką myśl społeczną interesuje w szczególności sposób jego racjonalna reforma w kierunku poprawienia stanu posiadania warstwy włościańskiej.

6. Katolicka myśl społeczna wyowiada się w tym kierunku wyraźnie: Leon XIII w „Rerum Novarum” stwierdza, że „dobrze zorganizowane państwo powinno zapewnić obywatelom w dostatecznej mierze także dobra materialne i zewnętrzne, których używanie jest konieczne do praktykowania cnoty” i nakłada na to państwo obowiązek troski „o słusznieszy rozdział dóbr doczesnych” i jak największe rozpowszechnienie własności. Pius XI w „Quadragesimo anno” nie godząc się na to, „aby krzycząca i nieuzasadniona nierówność w podziale dóbr ziemskich miała naprawę odpowiadającą zamiarom Stwórcy” i wychodząc skutkiem tego z założenia, że „wielkie reformy są konieczne i szybko przyjąć winny”, każe „dążyć do uzgodnienia podziału dóbr stworzonych z dobrem wspólnym czyli z zasadami sprawiedliwości społecznej”, podejmować starania o jak największe rozpowszechnienie własności celem przełamania proletariatu i nędzy szerokich mas, i, żaląc się na zlekceważenie i niewykonanie zasad postawionych przez Leona XIII, przestrzega, że „tylko za cenę wejścia na drogę stanowczego i bezwzględnie wprowadzenia tych zasad w życie, będzie można przed żywiołami przewrotu uratować ustrój publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczne”. Te zasady odnoszą się także do własności ziemskiej.

7. Reforma ustroju własnościowego, idąca w wyżej nakreślonym kierunku, jest jednym z głównych zadań celowej i roztropnej polityki agrarnej państwa.

8. Wśród sposobów realizowania tej polityki agrarnej przez państwo wysuwa się na pierwsze miejsce popieranie i kontrolowanie samorzutnej ewolucji w kierunku powiększenia stanu posiadania własności drobnej.

9. W razie nieskuteczności i niedostateczności innych środków, nie można państwu odmówić prawa przymusowego wywłaszczenia. Środek ten należy uważać jednak za wyjątkowy, a okres parcelacji przymusowej nie może skutkiem tego trwać bez końca.

10. Przymusowe wywłaszczenie musi w każdym wypadku zapewnić dotychczasowemu właścicielowi należyte odszkodowanie, t. j. takie, które nie wykazuje rażącej różnicy w stosunku do

ceny rynkowej i umożliwia mu stworzenie innego warsztatu gospodarczego.

Przy sprzedaży ziemi, uzyskanej na drodze przymusowego wywłaszczenia, państwo nie powinno stwarzać uprzywilejowanego rynku. Dopuszczalne jest natomiast udzielanie specjalnych udogodnień pewnym kategoriom nabywców zarówno na rynku wolnym jak i przy parcelacji przymusowej.

11. Wymogi celowej, rozropnej polityki agrarnej dopuszczają przeobrażenie ustroju agrarnego (zwłaszcza gdy chodzi o przymusową parcelację) w tych granicach, na jakie pozwalają: względ na poziom gospodarki rolnej, zdolność produkcyjna rolnictwa, potrzeba wyżywienia i obrony kraju.

12. Konieczność naprawy polskiego ustroju rolnego nie wymaga jednak całkowitego i bezwzględnego zniesienia wielkiej własności. Za pozostawieniem jej w pewnych granicach, zwłaszcza jako placówek o specjalnych zadaniach w produkcji rolnej (doświadczalnictwo, hodowla zarodowa, specjalne uprawy itp.), przemawia ten względ, że wypełnia ona dodatnią rolę w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. O granicach, w jakich ma pozostać, rozstrzyga jej pożyteczność społeczna.

13. Schematycznemu i bezwzględnemu wyznaczeniu pewnego maximum posiadania przeciwstawiają się względy zarówno natury moralnej, jak i gospodarczej.

Z drugiej jednak strony w warunkach polskich, wobec postępującego rozdrabniania gruntów włościańskich poniżej rozmiarów, które mogą zapewnić byt materialny rodziny, jest rzeczą konieczną zastosowanie pewnych norm prawnych, popartych odpowiednią polityką finansowo-kredytową, które by stwarzały warunki dla powstawania niepodzielnych rodzinnych gospodarstw włościańskich. To ograniczenie swobody rozporządzania własnością rolną (zgodne z tym, co mówi „Quadragesimo anno” o prawie państwa do uregulowania ustroju własnościowego) jest niezbędnym ogniwem akcji przebudowy stosunków własnościowych wsi, przyczyni się poza tym do wytworzenia tradycji rodzinnej i stanowej włościanstwa polskiego i wpłynie dodatnio na jego moralny, kulturalny i gospodarczy poziom.

14. Warunki wsi polskiej stwarzają szczególnie podatny grunt dla przebudowy jej ustroju społecznego i gospodarczego według wskazań encykliki „Quadragesimo anno” t. j. ujęcia jej w formy organizacji korporacyjnej. Ustrój bowiem korporacyjny posiada takie właściwości, które winny usunąć wiele obecnych niedomagań wsi polskiej i podnieść ją na wyższy stopień kultury duchowej i materialnej.

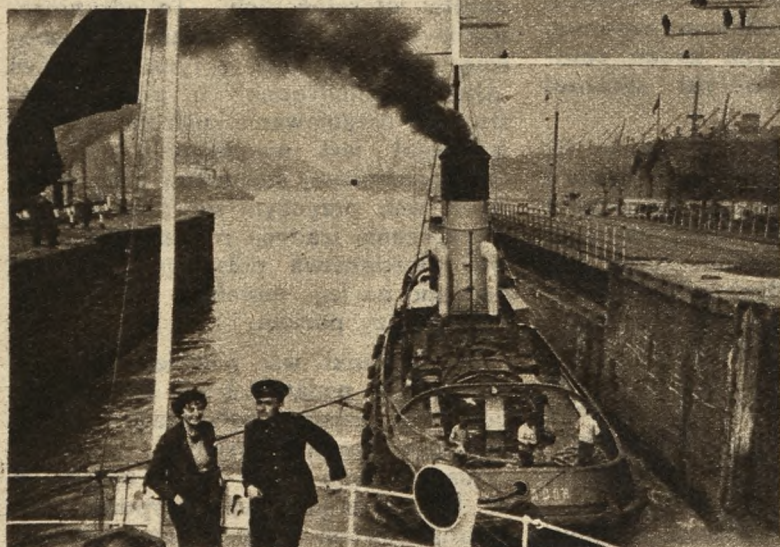
Pod niezbyt modrym niebem Argentyny

Już w Montevideo, stolicy republiki Urugwaj, gdzie oczywiście byłem na meczu futbolowym (piłki nożnej), ogarnęły mnie wątpliwości, czy argentyńskie niebo stale jest modre, tak jak zapewniali nas słowa popularnego niegdys tanga.



Na skrzyżowaniach ulic zbudowano takie gołębniki dla policjantów, kierujących ruchem ulicznym, aby ich uchronić od przejechania.

Ustawicznie bowiem zanosilo się na deszcz, a przecież Montevideo (czyt. Montewideo) dzieli od Argentyny jedynie rzeka. Co prawda rzeka nie byle jaka, przy ujściu do oceanu mająca przeszło 200 kilometrów szerokości, ale zawsze to tylko rzeka. Zowie się La Plata, czyli „srebrna”. Nazwę zawdzięcza swym hiszpańskim odkrywcom, którzy zamiast gorąco pożądanego złota znaleźli na jej brzegach srebro; lecz barwą przypomina coś innego. Mia-



Port w Buenos Aires, wąski a długi na kilkanaście kilometrów. Dzieli się na baseny. Polski statek „Wisła” wjeżdża właśnie do trzeciego basenu, ciągnięty za ogon przez holownik. Na statku żona autora i drugi oficer statku p. Nowaczyński.

nowicie zupełną grochową, a w porze deszczów pomidorową, gdyż czerwone są ziemie, przez które płyną rodzice La Platy, potężne rzeki Urugwaj i Parana.

Zgodnie z przewidywaniami barometru Argentyna powitała nas niepewną pogodą. Deszcz wprawdzie jeszcze nie padał, ale nad Buenos Aires wisały ciężkie, ołowiane obłoki, wisały tak nisko, że zdawały się ocierać swe opasłe cielska o szczyty najwyższych kamienic. Królujący wśród nich „Kavanagh”, dom trzydziesto-cztero-piętrowy, swoim flagowym masztem najwyraźniej drapał po grzbiecie jakieś brązowe chmurzysko, co nader przystępnie tłumaczyło nazwę: drapacze chmur.

Drapaczy chmur posiada Buenos Aires



na razie niewiele, zaledwie parę tuzinów, lecz nowe wyrastają jak grzyby — pardon! jak orchidee (rodzaj ozdobnych storczyków) po deszczu. Zwłaszcza przy ulicy Corrientes (czyt. Korrientes c — jak k, c przed i i e jak s), z którą najpierw



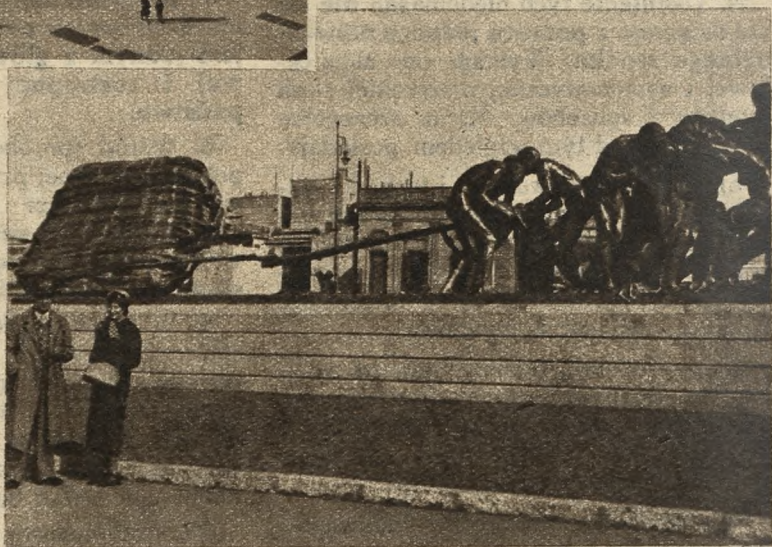
Pomnik Hiszpanów cały spowity w olbrzymi sztandar Argentyny. U stóp tego pomnika odprawiono polską Mszę św. z racji święta narodowego.

zawarłem znajomość, gdyż zaczyna się ona koło głównej poczty.

— Acha! — powiedzą tu złośliwi, — przede wszystkim popędził na pocztę.

Istotnie, zaczyna człek zwykle od okienka poste restante i dowiadyuje się zwykle, że jeszcze nic z kraju nie nadeszło, czym zirytowany niezwykle, życzy galopującego świerzbu tym, którzy mieli list wysłać.

Tym razem opłaciło się przeżyć ten częsty zawód, gdyż „Palacio de



Ciekawy pomnik w Buenos Aires. Przedstawia zachwyt pracy. Kilku zgjętych od wysiłku robotników ciągnie za sobą na linie wielki blok skalny. W środku: Plac Republiki z obeliskiem. Wszystkie domy na lewo burzy się teraz dla zbudowania najszerszej na świecie ulicy.



Kavanagh 34-piętrowy „drapacz nieba“ w Buenos Aires.

Correos“ w stolicy Argentyny to naprawdę pałac z zewnątrz. Wewnątrz zaś oprócz głównego urzędu pocztowego mieści się w nim biblioteka i muzeum pocztowe, a na drugim piętrze duża czytelnia dla cudzoziemców, zaopatrzona we wszystkie większe czasopisma z całego świata. Warto też zwrócić uwagę na ustawiony w westybulu nieduży pomnik z napisem: „Ten, którego zawsze oczekujemy“. Figura nie przedstawia jednak komornika, jak mógłby ktoś wnioskować z tych słów, tylko sympatycznego listonosza.

Ale wyjdźmy wreszcie na Corrientes. Ulicę tę, długą na blisko sześć kilometrów, rozszerzono w ten prosty sposób, że zburzono wszystkie domy po jej prawej stronie. Stało się to podobno pół roku temu, a teraz już kończą budowę nowych gmachów, czyli tempo iście amerykańskie.

Jeszcze bardziej amerykański jest rozmach Buenos Aires, które obecnie wyrąbuje sobie w samym swoim centrum zupełnie nową ulicę, długą bez mała na milę, a szeroką na sto-czterdzieści metrów! W tym celu trzeba zmieść z powierzchni ziemi ponad tysiąc kamienic. Stojąc pod obeliskiem na Placu Republiki, zastanawiam się właśnie, jak długo potrwa ta robota, gdy wtem: Brrrrrummm! Trrrrrach! Drrrrrinnn! i w moich oczach wali się sześćo-piętrowy dom. Podminowano go, na gruz czeka już pół setki ciężarowych aut, a za dwa dni nie będzie śladu po tej piramidzie cegieł, desek, trawersów.

Za Placem Republiki ulica Corrientes jest mniej okazała i przy końcu przechodzi w tutejsze Nalewki. Żydów np. z Polski mieszka w Buenos Aires jakoby pięćdziesiąt tysięcy i powodzi im się doskonale, jak mi mówili tutejsi ban-

kowcy. Zresztą w bogatej Argentynie dorabiają się majątku wszyscy, prócz robotników, których stopa życiowa jest jednak wyższa niż u nas. Za to tutejsze ustawodawstwo socjalne właściwie jeszcze nie wyszło z powijaków. Ale ja muszę nareszcie wyjść z tych ciągłych dygresyj (odbiegań od rzeczy) i opisać do końca swój pierwszy spacer po Buenos Aires, które jest największym miastem na południowej półkuli globu i, według zapewnień tubylców, liczy sobie trzy miliony mieszkańców.

Opuszczam więc Calle Corrientes, przecinam kilka ulic i znowu skręcam na lewo, w Calle Rivadavia. Ulica ta, mająca 15 kilometrów długości, tworzy niejako granicę pomiędzy północną, bogatszą częścią miasta, a biedniejszą, południową. Pragnąc zachować neutralność, kroczę środkiem, ale nie środkiem jezdni; bo chociaż tutaj wolno chodzić, jak kto chce, lecz do spaceru po jezdniach zniechęca dziewięćdziesiąt tysięcy wehikułów motorowych, pędzących ulicami Buenos Aires z hiszpańskim temperamentem.

Rivadavia doprowadza nas wnet do „Palacio del Congreso Nacional“.

Gmach parlamentu argentyńskiego posiada kopułę wysokości wieży Mariackiej w Krakowie, a przed jego frontem stoi ogromny pomnik, który wśród mnóstwa alegorycznych (mających pewne znaczenie) figur, ma „na składzie“ nawet... krokodyle. Nie żałują tym plazom przysznicy wodotryski, barwnie oświetlane podczas częstych iluminacji miasta, jak nie pożałowano budynkowi parlamentu perspektywy (widoku na odległość), gdyż plac przed nim ma długości 450 metrów a szerokości sto.

Pasiemy więc oczy tym widokiem, odpoczywając w kawiarni, która oczywiście przedzielona jest niskim parawanem na dwie nierówne części. W mniejszej gruchają parki narzeczonych, skoro zaś młodzian się ożeni, zostawia żonę w domu i rezyduje już sam w większym przedziale kawiarni, przeznaczonych wyłącznie „para caballeros“ (czyt. kawalieros) dla panów. Zwyczaj odłączania mężczyzn od kobiet i trzymania mężatek do pewnego stopnia pod kluczem mieli Hiszpanie odziedziczyć po Maurach, ale mnie wydaje się, że w Argentynie wchodzą w grę jeszcze inne względy, trochę humorystyczne.

Opowiadał mi bowiem pewien rodak z Buenos, że kiedy raz zaprosił narzeczoną do kina, skąd mieli pójść na dancing, uroczą seniorita (panna) przyszła wprawdzie bardzo punktualnie, lecz pod strażą matki, babki, dwóch siostr i całego hufca nieznanymi mu ciotek. Placąc do północy za cały ten fraucymer, nieborak zrujnował się doszczerźnie. Nazajutrz musiał zastawić lwia część swej garderoby i tam, w lombardzie przysiągł sobie, że póki życia nie zaprosi do lokalu żadnej Argentynki.

O mało co, a byłbym znowu odbiegł od tematu, ale spostrzegłem się w porę i maszerujemy dalej Rivadavia aż do Plaza de Mayo (czyt. Placa de Majo). Plac ten, wysadzany palmami i pocięty klombami kwiatów, jest sercem miasta. Tutaj stoją najstarsze budynki, jak katedra z grobami bohaterów narodowych, jak historyczna, związana z odzyskaniem wolności przez Argentynę kamienica el Cabildo i jak, o zgrozo! Aduana, czyli urząd celny.

Od wschodniej strony zamyka plac rozległy Pałac Rządowy, nazwany z powodu swej barwy „Casa Rosada“, różowy dom. Mieszczą się w nim salony reprezentacyjne argentyńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i biura prezydium rady ministrów oraz kancelarii prezydenta republiki.

Za Pałacem Rządowym teren obniża się stromo ku zadrzewionemu Placowi Kolumba. Tu znowu pomnik, znowu grupka alegorycznych postaci, lecz która z nich przedstawia „Cywilizację“, a która „Geniusz“ lub „Atlantyk“, nie możemy odgadnąć; nie udaje się to zresztą nawet zawodowemu fotografowi, polującemu tu od 16-tu lat na turystów i marynarzy. Tak, na marynarzy, jesteśmy bowiem znowu tuż obok portu, który kiszka długą na parę mil,



W parku „Palermo“ w Buenos Aires.

ciągnie się wzdłuż całej wschodniej części miasta. Równoległe do portu biegnie Avenida Leandro N. Alem, z wspartymi na arkadach domami, kryjącymi w swoich podziemiach różne zakazane spelunki.

Potem znowu skręcamy pod górę, by zobaczyć słynną Calle Florida. Tutaj znajdują się najelegantsze sklepy, istny

raj kobiet, lecz przyszlismy na tę ulicę z innego powodu. Dochodzi piąta po południu, godzina korsa (przechadzki) stołecznej muchachady, (czyt. muczaczady) młodzieży.

Ruch kołowy na Florida wstrzymuje się wtedy; przez całą szerokość jezdni ciągną grupki naprawdę ślicznych seniorit, na chodnikach zaś stoją szpalery młodych caballeros, wzdychających raz po raz jak najgłośniej:

— O, que linda! Que hermosa! (O, akże piękna, jaka czarująca!)

Tak zachwycają się codziennie, jednak do kawiarni żaden żadnej nie zaprosi, z przyczyn przedtem wspomnianych.

Rozflirtowana ulica Florida doprowadza nas do placu Generała San Martin, skąd blisko mamy do swojego statku. Odsyłamy tam płaszcz, gdyż jest nam za ciepło i wsiadamy do pierwszego lepszego autobusu. Dokąd on jedzie, to obojętne, przecież musi tu wrócić, więc nie zabłądzimy. Tak sobie kalkuluję, kiedy jednak autobus

precina olbrzymi park Palermo, wsiadamy; zbyt piękne są te ogrody, by chciwy wrażeń turysta mógł ich oglądanie odłożyć choćby do jutra. Idę coraz dalej, coraz głębiej, olśniony bujną roślinnością, gdy wtem... jak nie luniel!

— W tym kraju także i deszcz ma rozmach amerykański — stwierdzam melancholijnie, przemókłszy do nitki pod niezbyt modrym niebem Argentyny.

Antoni Marczyński

MIŁA WIADOMOŚĆ!!!

Ks. Infułat Józef Kłós

Protonotariusz Apostolski i Redaktor Założyciel „Przewodnika Katolickiego” podjął na nowo pracę nad dalszym ciągiem przerwanej w roku 1920 dzieła i pisze

Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim

Druk tego dalszego ciągu rozpoczniemy już w następnym numerze

Pierwsza część tego dzieła ukazywała się w r. 1920 w Przewodniku Katolickim w numerach od 4 do 30-go i wyszła w osobnym, ozdobnym wydaniu ofiarowanym Ks. Infułatowi przy jubileuszowym obchodzie w r. 1936. Obejmowała ona wspomnienia z pierwszych dwudziestu lat pracy redaktorskiej i była historią Przewodnika Katolickiego od jego początków • Wszyscy Czytelnicy Przewodnika Katolickiego, którzy czytali owe pierwsze **Dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim** i znają w Przewodniku Katolickim drukowane dzieła Ks. Infułata: **Na drugiej półkuli** i **Wyprawa na Bożą Rolę**, będą mieli prawdziwą radość, spotykając się znowu na łamach Przewodnika Katolickiego z ukochanym przez nich Autorem i Redaktorem Założycielem i sięgając z nim razem do dziejów tak przez nich jak przez Ks. Infułata Kłosa ukochanego Pisma.

Niechże ta miła przedgwiazdkowa wiadomość będzie nową zachętą do zaabonowania **Przewodnika Katolickiego na rok 1938** i do rozszerzania go wśród znajomych.

POD VERDUN! Numer gwiazdkowy kolorowy! 32 strony! SIEDEM PŁOMIENI!

Dwa zadania na tegoroczny Adwent

Tydzień miłosierdzia już minął, ale nie skończyła się bieda i ubóstwo wielu naszych bliźnich. Pamiętajmy o tych ubogich w naszej parafii. Nie pozwólmy na to, by ich dzieci albo staruszkowie drżeli z zimna i głodu. Niech wasze dziecko, zabierając z sobą do szkoły kawałek chleba na drugie śniadanie, weźmie i drugi kawałek dla ubogiego kolegi czy koleżanki. Gdy gotujecie na obiad zupę, ugotujcie każda bodaj jedną porcję więcej dla jakiejś nędzy w sąsiedztwie. Tym sposobem, gdy **wszystkie** rozdzielimy między siebie ubogich, to ich wszystkich nakarmimy bez wyraźnego uszczerbku dla siebie.

Może mamy gdzie w szafie czy kufrze jaką niekoniecznie potrzebną odzież. Wyciągnijmy ją, oczyśćmy i dajmy ubogim, a jeśli się już nie nadaje do noszenia, to poprujmy ją, wypierzmy i uszyjmy z całych kawałków jakie płaszczki, czy inne odzienie dla biednego dziecka.

Odmówmy własnym dzieciom i sobie niekoniecznej przyjemności, a zamówmy

u Polaka szewca bucietą dla biednego dziecka. Nigdy nie kupujmy gotowego obuwia w żydowskim sklepie, bo każda taka para obuwia to zarobek, wydarty z ręki naszego brata, katolika szewca, to przyczynienie jednego bezrobotnego więcej.

Nasza czynna miłość bliźniego musi polegać na dawaniu zarobku nie żydom, ale naszym polskim rzemieślnikom. Nasze rzemiosło dlatego upada, że my sami się do tego przyczyniamy przez brak zastanowienia i bezmyślność. Z lekkim sercem oddajemy nasz krwawo zaprawowany grosz żydom i spokojnie patrzymy, jak polski, katolicki, nieraz dobry rzemieślnik głodem przymiera. Kto z nas o tym nie pamięta i popiera żydów, a nie swoich, ten doprawdy nie ma prawa z radością zaśpiewać kolędy: „Gloria in excelsis Deo”, gdy zabłyśnie pierwsza gwiazda na niebie w dzień wigilii Bożego Narodzenia!

Znajdę jeszcze jedno źródło dochodów dla ratowania bliźniego. Oto, zastanówmy się, ile pieniędzy w na-

szych domach puszcza się z dymem przez palenie papierosów! Z tym dymem ulatuje tyle chleba, tyle opału zimowego, tyle odzieży dla ubogich, i to z wyraźną szkodą dla zdrowia palących! Jeżeli już nie można zaniechać palenia, ograniczmy je i te choćby drobne oszczędności zużyjmy na ubogich.

Starajmy się przede wszystkim wszelkimi sposobami o to, żeby nasza młodzież nie wpadała w ten okropny nałóg palenia! Statystyka wykazuje, że w Polsce wzrosło ogromnie od roku pijaństwo i palenie tytoniu. I to w czasie, gdy coraz silniej wzrasta nędza ludzka.

Młode mężatki niech pamiętają, że stwierdzono ogromną śmiertelność wśród dzieci matek oddających się nałogom. Poza tym dzieci nałogowców są zazwyczaj tępe do nauki, uparte, nieposłuszne i krnąbrne.

A więc na tegoroczny Adwent postawmy sobie dwa zadania: Miłosierdzie prawdziwie katolickie, pełne ukochania bliźniego i wyciąganie siebie i bliźnich z nałogów. **Dz.**

Kalendarz liturgiczny

12. XII, niedz., *fiol.*, III, niedz., *Adw.*, 2. modl. z okt. Niepok. Pocz. NMP, nie ma Gl., Cr., pref. o Trójcy św., *Benedicamus Dom.*

13. XII, poniedz., *czerw.*, św. *Łucja*, *panna*, *męcz.*, w *Syrakuzach* 7 304, 2. modl. z oktawy Niepok. Pocz. NMP., 3. modl. z dnia, Gl., Cr., Pref. o Matce Boskiej.

14. XII, wtorek, *biały*, w *oktawie Niepok. Pocz. NMP*

2. modl. z dnia, 3. modl. do Ducha św., Gl., Cr., Pref. o Matce Boskiej, *Sw. Spirydion*, *Bp Cypru*, 7 ok. 400.

15. XII, środa, *biały* *oktawa Niepok. Pocz. NMP.*, 2. modl. z dnia, Gl., Cr., Pref. o Matce Boskiej, — albo *msza z dnia, fiol.*, bez Gl. i bez Cr., 2. modl. z oktawy Niepok. Pocz. NMP., pref. ogólna, *Bened. Dom.* — *Krystyna*, *panna* i *niewoln.*, z *Ibort* 7 ok. 400.

Dziś obowiązuje post ścisły i wstrzymanie się od potraw mięsnych (Suchedni).

16. XII, czwartek, *czerw.*, św. *Euzebiusz*, *Bp.*, *męcz.* 7 370, 2. modl. z dnia, 3. modl. do Matki Boskiej, Gl.

17. XII, piątek, *fiol.*, *msza św.* z dnia, 2. modl. do Matki B., 3. modl. za Kościół albo Ojca św. bez Gl., bez Cr. Pref. ogólna, *Bened. Dom.* — *Św. Łazarz*, *brat Marii i Marty*, *Bp Marsylii*, *wyżn.*

Dziś obowiązuje post ścisły i wstrzymanie się od potraw mięsnych.

18. XII, sobota, *fiol.*, *msza św.* z dnia, reszta jak wczoraj. — *Św. Irmiona*, *panna*.

Dziś obowiązuje post ścisły i wstrzymanie się od potraw mięsnych.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Przed beatyfikacją założycielki Zgromadzenia Nazaretanek. W dniu 16 b. m. na posiedzeniu zwyczajnym św. Kongregacja Obrzędów rozpatrywała, jako wstęp do procesu beatyfikacyjnego, pisma matki Marianny Franciszki Siedliskiej, założycielki zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, popularnie zwanych Nazaretankami.

Marianna Franciszka Siedliska urodziła się 12. 11. 1842 r. w Roszkowej Woli pod Żdżarami w archidiecezji warszawskiej. Dzieckiem jeszcze złożyła ona przy Pierwszej Komunii świętej ślubowanie, że życie swe poświęci służbie Bożej. Spełniając te śluby założyła w r. 1875 w Rzymie Zgromadzenie, które za zadanie postawiło sobie wychowywanie młodzieży żeńskiej, opiekę nad chorymi i kierownictwo szkołami parafialnymi. Ustawy Zgromadzenia oparte na regule św. Augustyna, zatwierdzone zostały ostatecznie przez Stolicę Apostolską w r. 1909 i potwierdzone w roku 1923. Obecnie poza domem macierzystym w Rzymie Siostry Nazaretanki posiadają około 80 klasztorów w Polsce, we Włoszech, Anglii, Francji i Stanach Zjednoczonych i przeszło 1500 sióstr zakonnych.

M. Marianna Franciszka Siedliska umarła w Rzymie 21 listopada 1902 r. Proces beatyfikacyjny diecezjalny wszczęty został w r. 1922.

Papieskie nominacje nowych kardynałów. 13 grudnia r. b. odbędzie się tajny konsystorz, na którym Ojciec święty dokona nominacji nowych kardynałów. Kardynałami mają zostać m. in.: patriarcha Wenecji, arcybiskup Piazza, nuncjusz papieski w Białogrodzie, arcybiskup Pellegrinetti, arcybiskup Westminsteru ks. Hinsley, arcybiskup Lionu Gerlier oraz sekretarz Kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych, arcybiskup Pizzardo.

Po konsystorzu, jaki się ma odbyć 13 grudnia i zapowiedzianej nominacji 5 nowych kardynałów, liczba członków św. Kolegium wynosić będzie 69, w czym 40 kardynałów narodowości włoskiej. Pomędzy kardynałami innych narodowości jest 6 Francuzów, 3 Hiszpanów, 4 Amerykanów, 3 Niemców, 2 Czechosłowaków, 2 Polaków, 1 Argentyńczyk, 1 Brazylijczyk, 1 Anglik.

P. Minister W. Świętosławski o wychowaniu religijnym w szkole. P. minister W. R. i O. P. prof. W. Świętosławski, zabierając głos na Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego w dn. 24 listopada b. r. w ten sposób określił podstawę, na której można budować zdrową organizację życia zbiorowego:

„Podstawą tą, mówił p. minister, powinien być człowiek o poczuciu wysokiej etyki i głębszej moralności. Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczerpienie tych zasad jest do osiągnięcia jedynie przez wychowanie religijne młodych pokoleń. W dążeniu do tego nauczycielstwo powinno uświadomić sobie, że praca jego będzie tym bardziej wydajna, im pełniejsza harmonia zapanuje w zespołach nauczycielskich każdej szkoły.”

Oświadczenie to wyraźnie i jasne powinno na przyszłość zapobiec występowaniu wśród nauczycielstwa polskiego takich kierunków wychowawczych, jakie reprezentował były zarząd Z. N. P., a które lekcewały, a nawet zwalczały, wbrew obowiązującym ustawom, wychowanie religijne w szkole, a przez to sa-

mo przyczyniły się do obniżenia poziomu moralnego w szkole. Harmonia w zespołach nauczycielskich, jednolity kierunek wychowawczy, oparty na ideałach religijno-moralnych, narodowych i obywatelskich sprawia, że szkoła polska będzie mogła wszczerpić w dużej mierze młodego pokolenia poczucie wysokiej etyki chrześcijańskiej.

Z Archid. Gnieźnieńskiej i Poznańskiej

Nowy kanonik gremialny Kapituły Metropolitalnej Poznańskiej. Kanclerz i referent Kurii Arcybisk. w Poznaniu Ks. Fr. Jedwabski został mianowany kanonikiem gremialnym Kapituły



Ks. Franciszek Jedwabski

Metropolitalnej w Poznaniu. Nowy ks. kanonik urodził się w 1895. Po święceniu pracował jako wikariusz przy kościele Matki Boskiej w Poznaniu, po czym powołany został do Katedry, równocześnie piastował urząd notariusza przy Sądzie Metropolitalnym. W r. 1927 obejmuje stanowisko prokuratora i lektora w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. W 1929 r. przechodzi do Kurii Arcybiskupiej na stanowisko kanclerza. Wszędzie spotykała się jego praca z niezwykłym uznaniem. Toteż nominacja jego odbiła się radośnym i pełnym życzliwości echem. Do życzeń ad multos annos przyłącza się i Redakcja Przewodnika Katolickiego!

„Spełnił obowiązek uczciwego człowieka.” We środę nastąpiła uroczysta dekoracja Krzyżem Zasługi Józefa Podskrobka, szofera, który znalazłszy w swojej taksówce teczkę z 20.000 zł, pozostawioną przez dwóch pasażerów, odniósł ją do policji.

Dekoracji w imieniu prezesa Rady Ministrów i Min. Spraw Wewn. gen. Sławoj-Składkowskiego dokonał w swym gabinecie komisarz rządu na m. st. Warszawę, woj. Jaroszewicz.

W przemówieniu woj. Jaroszewicz podniósł znaczenie wysoce obywatelskiego czynu, jakiego dokonał p. Podskrobek, mogący służyć za wzór całemu społeczeństwu.

P. Józef Podskrobek, wzruszony otrzymaniem odznaczenia, podziękował w serdecznych słowach p. wojewodzie, zaznaczając, że spełnił tylko obowiązek uczciwego człowieka.

Jak już donosiliśmy, kancelaria cywilna P. Prezydenta RP. przyznała synowi p. Podskrobka, 14-letniemu Kazimierzowi, stypendium roczne w wysokości 400 zł na studia w szkole ogrodniczej. Również jedna z montowni samochodów w Polsce, w uznaniu czynu p. Podskrobka, ofiarowała mu na bardzo dogodnych warunkach — nową taksówkę.

Próba uczciwości w Paryżu. W Paryżu przeprowadził swego czasu jeden z dzienników ciekawy eksperyment: wynajęto na cały

dzień autobus miejski, w którym przebrany za konduktora współpracownik redakcji udawał tak czymś zaferowanego, że choć się nieustannie kręcił po wagonie, nie sprzedawał nikomu biletu, o ile ktoś sam tego nie zażądał. Drugi zaś dziennikarz obserwował zachowanie się pasażerów. Olbrzymia ich większość zadowolona była ogromnie z wyjątkowej okazji przejechania się „na gapę”, zwłaszcza najzamożniejsi, eleganckie panie i wytworni panowie. I dopiero pewien nędznie ubrany robotnik zareagował czynnie, odzywając się:

— Coś jest nie w porządku z tym biedakiem. Albo to nowicjus, albo czymś strasznie zgnębiony. Ale niechno nadejdzie kontroler, a w mig wyleci z pasażerów. Trzeba mu pomóc. Hej, panie, panie, a chodź-no pan wydać nam bilety!

Nie ma mieszkań dla dzieci. W paryskiej „La Croix” znajduje się taki charakterystyczny obrazek z Paryża skreślony przez Pierre L'Ermite'a.

Autor artykułu ogląda mieszkanie, które jego znajomi, przeniesieni do Paryża, chcą wynająć. Mieszkanie składa się z 2 pokoiów z kuchnią. Znajomi naszego autora mają troje dzieci.

— Ależ to niemożliwe — woła stróż, który pokazuje mieszkanie. — Tu nie ma mieszkań dla dzieci.

Jak nie, to nie... Trzeba szukać takiego domu, w którym dzieciom wolno mieszkać... Schodząc jednak po schodach, nasz autor słyszy, jak jakaś pani mówi do kogoś pieszczotliwym głosem:

— Moje kochaniatko! Tylko uważać, żeby się nie zaziębił!

Zdziwiony spogląda nasz autor w tę stronę i widzi panią idącą z — pieskiem.

— Więc psy wolno trzymać w tej kamienicy? — Ależ oczywiście — odpowiada stróż. — Dlaczegożby nie?... Są na wszystkich piętrach.

U nas jest prawdopodobnie niewiele takich domów, w których wolno trzymać pieski, ale nie wolno mieszkać dzieciom. Zdarzają się jednak i u nas.

Katastrofa polskiego samolotu w Bulgarii.

Dnia 23 listopada br. wyleciał z Salonik samolot typu Douglas, należący do Polskich Linii Lotniczych. Samolotem jechali trzej pasażerowie (pp. Rakowski, Freiman i Neugrossel), pilot Tadeusz Dmoszyński, radiotechnik Marian Winnik i mechanik Ryszard Walentkiewicz. Kiedy samolot nie przybył w oznaczonym czasie na lotnisko w Bukareszcie, rozpoczęto poszukiwania, a szczególnie w górach bułgarskich. Władze wojskowe i świeckie bułgarskie z nadzwyczajną gorliwością zajęły się poszukiwaniem. Brało w tym udział kilka tysięcy ludzi. Z Polski wyleciały dwa samoloty na poszukiwanie. Dopiero dnia 27 listopada wśród śniegów w górach Pirynu grupa kapitana Tinczewskiego i ppor. Totewa znalazła szczątki samolotu zasypane śniegiem. Samolot wśród śnieżycy uderzył o skałę na wysokości 2600 m i rozbił się, przy czym pasażerowie zginęli. Komisja na miejscu czyni poszukiwania i bada przyczyny katastrofy. Pan Prezydent Rzpltej wysłał na ręce króla bułgarskiego Borysa telegram z wyrazami podziękia za wzruszającą, braterską pomoc narodu bułgarskiego, którą naród polski szczególnie głęboko odczuł.

JUBILATKOM SZCZĘŚĆ BOŻE! (Jubileusze wiernych sług)



Dzisiejsze nasze jubilatki to wszystko Wierne Służki. Życie ich było oddana pracą, dlatego też zdobyły sobie serca i gorące przywiązanie swych chlebobdawców, którzy nadsyłają nam fotografie jubilatki, wszyscy, bez wyjątku, podkreślali ich wielkie zalety, dzięki którym stały się prawdziwymi powiernicami i przyjaciółkami domów. Ze swej strony redakcja Przewodnika Katolickiego składa jubilatkom swe szczere życzenia dalszej pomyślności, jednocześnie stawiając je wszystkim sługom jako wzór godny naśladowania. 1. Antonina Gabler z Pniew pełniła przez całe życie służbę w jednym domu. Spędziła w nim 55 lat! 2. Wiktoria Matecka obchodziła 50-lecie wiernej służby w SS. Miłosierdzia, w Szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu. 3. 37 lat jest gospodynią na probostwie w Głuchowie (Pozn.) Józefa Frąckowiakówna. 4. 32 lata w jednej rodzinie pełni swe obowiązki i nadal tam pozostaje Franciszka Głogowska z Warszawy. 25-lecie służby w jednym domu obchodziły: 5. Jadwiga Szymurzancka w Sobiałkowie, 6. Rozalia Łukaszewska w Łuczajowie, pow. Szamotuły, 7. Walentyna Grzegorzyc z Kościana.



OSTATNIA SŁUŻBA

samej z dziećmi. Jagusia teraz matce pomoże. Będzie spała pewno na ławce koło pieca, gdzie dotąd sypiała Kasia, a latem w stodole. Wojtuś, małej braciszek

w mieście. Chata za wsią — widzi w słońcu każdy zrab, każdą belkę, a to i matka w progu stoi, oczy przestroniła ręką i woła:

— Kasiu! Ka-siu! A pójdźże już do domu.

A w domu słodkie mleko na misie glinianej z ziemniakami, tłuste, dobre, nie to niebieskie z miasta, nie to przypalone ze szpitala, takie mleko, za którym tęskniła całe życie.

— Pij, Kasiu!

Tak, to też mleko podaje jej zakonnica i ma teraz to mleko właśnie taki dawno nie odczuwany smak, jak to we wsi. Wypiła, ale ją to zmęczyło jak najcięższa praca.

A z przeszłości znowu wypływa wsepka wspomnień zatracona w mgłę niepamięci. Żniwa są, słońce doskwiera, lepi się koszula do ciała, ciężkie, złote snopy trzeba podać na wóz, niebo takie błękitne, radosne i tyle śmiechu w koło. Ugina się pod snopkami, ale jest to radosny trud, patrzą na nią błękitne oczy młodego gospodarza, a ona radaby podwoić swój trud, byle spojrzeć raz jeszcze i pochwalił:

— Z Kasi to robotnica, idzie do roboty jak do tańca i zawsze pierwsza.

A ona prostowała się, śmiała, dzwigała, a plecy bolały.

Zapał się gdzieś w mrok niepamięci radosny obraz żniw. Wypłynął inny: smutny, październikowy poranek. Zda się jej, że w progu chaty stoi a matusia krzyżyk jej na czole znaczy twardą, spracowaną ręką a serce kurczy się z bólu. Trudno, za wiele ich w chałupie na zimę, żyto źle obrodziło, ziemniaki plone; zdrowa jest, młoda, silna, trzeba u ludzi chleba poszukać, na służbę iść.

Malenki węzelek ma w ręce, idzie przez pola mokre od deszczu, lepka glina butów się chwyta, jak gdyby za-trzymać chciała.

Oj, zostałyby... została!...

Mignęło wspomnienie oczów błękitnych... O Boże!

Przez łyż drogi przed sobą nie widzi, ani wie, kiedy na dworzec przyszła, kiedy do pociągu wsiadła. Kurczowym zaciskiem tuli swój węzelek, a przez okno miga świat, coraz to inny, a cały w deszczu i w mgłach. Mrok się robi. Głodna — wyjęła kromkę chleba ze serem, odgryzła i przełknąć nie mogła, bo nagle chwycił ją za gardło przemożny ból: ostatni to przecież chleb rękami matusi zarobiony, na ojcowskiej roli wyrosły. Ostatni chleb z domu. Jezu! Jezu!

Tyli kawał świata ich już dzieli, teraz matusia pewno ziemniaki skrobie, czerwony żar ogniska rozświeca chatę i świątki po ścianach, lampy nie świecą, po co? Nafta droga, a ciężko wdowie

tam pewno za nią płacze i nie obejmie już rano za szyję, nie zapyta:

— Kasiu, co tam moje cielęce? A do kościoła kiedy pójdziemy? Do Bozi? Wszystko zostało hen, daleko, poza nią a przed nią nieznaną los.

I lęk.

Spojrzała na smugę słońca sączącą się przez szpitalne okno i uśmiechnęła się przez łyż:

Oj Boże, jak to już dawno było, trzydzieści lat temu, a zdawało się, że to wszystko właśnie się dzieje, że słyszy znowu cichy, rozedrgany uczuciem głos matki:

— Niech cię ta Matka Boska ma w swojej świętej opiece, a duszy nie zaprzepaść, cnotliwa bądź i uczciwa, bo człowiek biedny, to jeden ma tylko skarb: uczciwość. Pamiętaj, dziecko, duszy nie zatrać... pamiętaj!

Matusia już dawno w grobie, w chacie Jagna gospodaruje ze swoją gromadką, bo za mąż wyszła, a Wojtuś, chłopisko wąsate, żonate, dziecięte w Ameryce pojechał życia szukać.

A ona sama... znowu się w drogę nieznaną wybiera.

Wspomnienia się tłoczą, napływają falą, odsuwają grozę i lęk śmierci, tworzą w okół Kasi dawno minione życie.

Przyjechała do Krakowa już późną nocą, napiła się herbaty przy bufecie, a potem siadła w poczekalni. Oczy się jej zamykały, a bała się zasnąć, bo to przecie obcy świat, obcy ludzie, okraść mogą, a miała w węzélku nowiuteńką koronę, dwie koszule i sukienkę. Przysiadła się do niej rychło jakaś kobieta z miejska ubrana, wypytywać zaczęła, co i jak? A skąd jest? Namawiała, by z nią poszła, a wyśpi się u niej do rana. Nie poszła, bała się, kto tam wie, co za jedna. Czasem to komuś miód z ust płynie, a dusza diabłu przynależy. Podziękowała grzecznie, a tamta namawiała i namawiała.

— Służby panienska szuka, wynajdę służbę, mam znajomych, co właśnie szukają takiej panienci prosto ze wsi do dzieci. Czego się, panienska boi? No-cleg dam, służbę wyszukam, ja już mam takie miękkie serce dla każdego i każdemu chcę pomoc nieść. No, pójdziemy?

O mało, że nie posłuchała, taka była znużona i senna, tak bardzo oszołomiona wrażeniami dnia, ale w oczach kobiety było coś fałszywego i przypominało się Kasi wszystko, co słyszała, jak to na takie biedne, głupie dziewczęta rozmaite zastawiają sieci, więc stanowczo podziękowała, a wtedy kobieta przestała być słodką i współczującą, nawymyślała jej od głupich gęsi i poszła przyczepić się do innej młodej dziewczyny.

A Kasia przesiadła w poczekalni do rana, po czym szła ulicami Krakowa

...trzeba u ludzi chleba poszukać, na służbę iść

Wypiła swoje mleko, głowa jej opadła na poduszki a szeroko rozwarte oczy błędziły po białych ścianach szpitalika u św. Zyty.

Strasznie jej było dziwnie, że oto tak leży i wypoczywa, ona, co zawsze pierwsza bywała na nogach, a ostatnia spać się kładła przez tyle, tyle lat. Cicho jest, słychać tylko szepc zegara monotonny. Na sąsiednim łóżku jakaś dziewczyna śpi, inne są już zdrowe i wyszły pomagać przy gotowaniu obiadu, a ona, ona, to już może swój ostatni wypoczynek ma na ziemi.

A no, jak Bóg da.

Ciężko jej było w życiu, niewiele dobrego zaznała, nie przywiązała serca do nikogo, nikogo w łzach nie zostawi, to i odchodzić nie żal.

Z dostatków, z bogactwa to pewno i ciężko odejść, ale ubogiemu to tylko myśl pogodna — koniec biedy i spoczynek wieczny.

Przez okno sączy się promień jesienno-słońca i kładzie pieszczotą na czerwonej koldrze i bladych, wychudłych rękach dziewczyny.

Przymknęła oczy, nie śpi, zaraz jej mleko przyniosą do łóżka jak jakiej pani wielkiej a ona już nawet przełknąć nie będzie mogła.

Zabawne, jak się oczy przymknie, to zaraz jak z ciężkiej mgły wylaniają się wspomnienia, całe życie przesuwają się przed oczyma, wszystko dobre i złe.

I nie ma szpitala, czerwonej koldry, lęku ni bólu; wypelza skądś dawne życie i tylko ono jest wokół niej.

Gęsi pasie na łące, słońce świeci, radosne góry w krąg a powietrze takie rześkie, jak potem już nigdy nie było

SANTA VITTORIA D'ALBA - TORINO
OJCZYZNA oryginalnego



Żądajcie CINZANO,
jeśli chcecie być pewni,
że otrzymujecie prawdziwy Vermouth di Torino!

Istnieje dużo rodzajów win, które zwą się Vermouth'em, jednakże tylko oryginalny Torino z Turyńskiego okręgu ma prawo nosić nazwę Vermouth di Torino. Na słonecznych stokach Turynu dojrzewają rdzenne, wonne muskatelskie winogrona, które dają właśnie słynne na całej kuli ziemskiej CINZANO. Alpejskie zioła zdrowotne, które rosną na przyległych wysokich górach, stanowią tajemnicę wspaniałego aromatu CINZANO. Dlatego, jeśli chcecie otrzymać prawdziwy Vermouth di Torino, nie wystarczy żądać Vermouth'u, a wyraźnie CINZANO. CINZANO działa pobudzająco i wpływa dodatnio na zdrowie. CINZANO pije się o każdej porze dnia. CINZANO przed jedzeniem pobudza apetyt, zmieszane z wodą mineralną — wspaniale orzeźwia.

CINZANO..... czerwone pełne.
CINZANO-Bianco..... białe półsłodkie aromatyczne.
CINZANO-Dry..... wytrawne dla cocktail'u.

od 1816 r.

FRANCESCO CINZANO TORINO

DZIAŁ OGŁOSZEŃ „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“ Nr 50



są przyczyną powstawania różnych chorób, odbierają apetyt, tworzą złą przemianę materii. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka i kiszek przez regularne wypróżnienie.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

służą się przy obstrukcji, normują trawienie, czyszczą łagodnie i bezbolesnie, przeciwdziałają tworzeniu się tłuszczu, wydalają substancje gnilne, nie wywołują przyzwyczajenia. Stosowane są również skutecznie w cierpieniach wątroby, nerek i pęcherza, kamicy żółciowej, reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA



R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

Dwutygodnik ilustrowany „OGRODNIK“

najstarsze pismo ogrodnicze w Polsce.
Prenumerata: kwart. zł 5.50, rocznie zł 20.—.
Premium 25 szt. bylin dla roczn. prenumeratorów.
Szczegóły w prospektach. (360)
Administracja: Warszawa, Boduena 4.

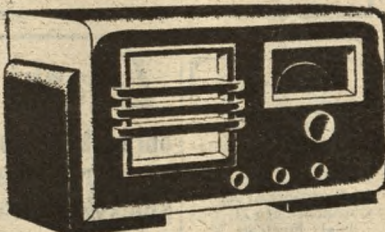


ODBIORNIK ECHO-127-Z ZUŻYWA O 22,5 WATA MNIEJ PRĄDU OD NAJCZĘŚCIEJ UŻYWANEJ W MIESZKANIACH ŻARÓWKI


ECHO

2-PENTODOWY ODBIORNIK O ZALETACH DROGICH, WIELOLAMPOWYCH APARATÓW. ZASIĘG EUROPEJSKI. ZNAKOMITA SELEKTYWNOŚĆ. UNIERSALNY PRZEŁĄCZNIK NAPIĘĆ.

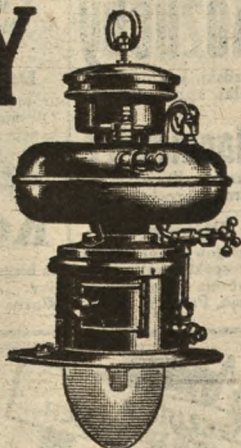
GOT. ZŁ 198.—
SPŁATY 15 RAT.



KWIAT PODHALAŃSKI
NIEZBEDNY KREM
DO PIELĘGNOWANIA CERY: RAK.



LAMPY



Spirytusowe
i
naftowo-żarowe
do oświetlenia
mieszkań, świetlic,
kościółów, placów,
podwórzy i t. p.

HUGON FRIED

Hurtownia artykułów do oświetlenia
WARSZAWA, Moniuszki 4 — tel. 614-71
Katalogi bezpłatne na każde żądanie. (W. 171)

Niebezpieczne ostrzeżenia:



Przeciąg, zmiany temperatury, mokre nogi —

Jeżeli przy pierwszych objawach nie zażyjesz Aspirin'y — może nastąpić przeziębienie. Prawdziwa

ASPIRINA

tylko z krzyżem «Bayera» na opakowaniu i poszczególnych tabletkach

LALKA „MA-MA”

Rewelacyjna nowość 1938 r. Pięknie ubrana blondynka, oczy niebieskie Wielkość pół metra. Głośno i wyraźnie mówi „mama”, „mama” Ruchoma. Siedzi, stoi, porusza się. Cena zł 4.85. Gatunek luksusowy, całkowicie ubrana w jedwabiu, śpiąca (porusza oczami) zł 9.85. Wysyłka za pobraniem. Adres:

M. Dąbrowski,
Warszawa 1.
Skrz. poczt. 604. Dz. P. K. (Grójceka 2-1). (250)

SYROP do PIERNIKÓW

ciemny 37 groszy, biały 45% kuwerta 1,18, kakao 1,20, masło kakaowe 1,75, maczek kolorowy 1,40, puder cukrowy czysty 55 groszy, masa marcepanowa 2,00, marmelada 40, powidła 60, poleca cukiernikom Fabryka cukrów, czekolady, marmelady, kakao, Leon Siedziński, Poznań, Wroniecka 17. (403)

Podarki Gwiazdkowe
Binokle, Lornetki, Okulary

lornetki, termometry, barometry poleca **H. Weichman**
Poznań,
Aleje Marcinkowskiego 16, naprzeciw kościoła św. Marcina. (56)



Narty Lyzwy
Ubioru sportowe
DOM SPORTOWY
Poznań, św. Marcin 33.

Ilustrowane katalogi wysyłamy gratis. (8)

Miód pszczołowy

lipcowy, ze słynnych Miódoborów w Podolskich oferuje po cenie: 3 kg 8 zł, 5 kg 12 zł, 10 kg 22 zł, 20 kg 42 zł.
Orzechy włoskie 5 kg 10,50, 10 kg 20 zł, 20 kg 38 zł.
Jabłka deserowe trwałe 10 kg 8 zł, 20 kg 15 zł. Cena z opakowaniem i opłatą pocztową za załączką. Przy nadesłaniu gotówki z góry proznie potrącić 5% opustu. Ekspert Międy i Ziemiopłodów. (424)

Józef Chruściel
w Zbarażu.

Stolarzom

dostarczam najlepszą bęjąc „Arti” i papier odbijający do imitacji formierów. Cenniki wysyłam „Reonem” Poznań, Wielkie Garbary 1. (398)

Gwiazdkowe Obuwie

najkorzystniej **Elka**
Kosicka, św. Marcin 62.
Asygnaty Kredyt. (60)

WOLNE POSADY

Potrzebny od 1. IV. 38 r. **włodarz** w sile wieku, energiczny, pracowity, sumienny, obeznany z uprawą ciężkiej ziemi, leczeniem inwent. z pow. długoletnią praktyką i poleceniami. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 982.

Pokojowa prasowaniem, świadectwami potrzebna na wieś. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 384.

Ordynariusze ręcznicy i fornale w młodszy wieku z dobrymi zaciągami potrzebni od 1. 4. 38 r. Zgłoszenia mającej Smilowo, Szamotuły. (P. 601)

Gospoia starsza, z dobrym samodzielnym gotowaniem, potrzebna od 1. 1. 1938. Odpisy świadectw. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 388.

Mogą się zgłosić dwie **dziewczyny** Jedna do dzieci, znająca szycie, druga do pralni. Sierociniec Wolsztyn, poznań. (423)

Potrzebna inteligentna z ogładą towarzyską, w średnim wieku **osoba**, zarządzająca domem u osoby samotnej, z wykwintnym gotowaniem, na stałą posadę z bardzo dobrymi poleceniami. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 421.

Od 1. I. 1938 r. potrzebne **2 pokojowe** do pałacu na wieś. Jedna z gruntowną znajomością obsługi dostępu przy lokaju, druga z doskonałym praniem, prasowaniem i sprządkaniem, obie zaś z znajomością sprzątkania pokoi. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw, których się nie zwraca, pod adresem: Pałac Parzeczewo, poczta Kamieniec poznański, pow. Kościan. (401)

Szwajcar żonaty, do 50 krów z dobrymi poleceniami, od 1 kwietnia 1938 r. potrzebny. Zgł. piśm. Adm. Przew. Kat. 357.

NERWY I MIĘŚNIE (Pp. 299) **JEDZĄC RYBY** wzmocnisz

Elewka do bufetu, dobrze rachująca potrzebna. Restauracja Kolejowa Jarocin. (399)

Tysiące zarobisz!! Samofabrykując masowy taniej artykuł. Kapitał zbędny. Pr. spektuj bezpłatnie wysyła: „Empe”. Lwów-Zniesienie. (363)

Dziewczyny jedna gotowaniem, druga prac domowych I. XII. Góralski, restauracja, Leszno, Piłsudskiego 19. (211)

Szofer-mechanik kawaler, przy tym ogrodnik lub służący, potrzebny od 15. XII. na majątek. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 405.

Stangret z odbycia służby wojskowej w kawalerii, z doskonałymi poleceniami, z praktyką z większej stajni wyjazdowej potrzebny. Zgłoszenia do „PAR”. Poznań, „59,25”. (P. 602)

Włodarz do zaciągu z dobrą praktyką, doskonale poleceny, potrzebny od 1 kwietnia. Zgłoszenia do „PAR”. Poznań, „59,26”. (P. 603)

Gospodyni samodzielną, na majątek 800 morgowy potrzebna. Zgłoszenia z życiorysem, odpisami świadectw, poleceniami, wymaganiami, do Maj. Dziennice, p. Inowrocław. (404)

Stelmach dobry majster oraz 2 fornali z własnym zaciągami, na deputat potrzebni zaraz lub kwietnia. Majętność Edwardowa, gromada Ławica, pow. Poznań. (428)

Samotny emeryt potrzebuje **osoby** do wszelkich prac domowych. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 427.

Organista potrzebny zaraz na wieś. Zgłoszenia piśm. Adm. Przew. Kat. 406.

Panne do dzieci, 3 i 4 letnich, także do lekkich prac domowych, znająca język niemiecki, młoda, z dobrymi świadectwami poszukuje zaraz. Zgłoszenia z fotografią, którą zwracam. Doktorowa Redelbachowa, Chodzież, Mickiewicza 5. (429)

NICI JEDWAB WELNA

STRZY LILIE BA STRZY LILIE WEL STRZY LILIE NA STRZY LILIE

JEDWAB do szyja STRZY LILIE WELNA do carow. STRZY LILIE

JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA
Sprzedaż hurtowna: Warszawa, Żelazna 56.

Gospodyni bezwzględnie uczciwa, wiek ok. 40 lat, potrzebna zaraz. Najomość gospodarstwa, gotowanie, pranie, sprzątkowanie. Pensja 20 zł, dobre traktowanie. Zgłoszenia piśm. z odpisami świadectw kierować: Proboszcz parafii Konieczny, poczta Świnuchy, Wolyń. (408)

Kowal-maszynista, żonaty, lat 35, narzędzia własne, egzamin podk. koni, egzamin mistrz, dobre polecenia, z powodu likwidacji kuźni, szuka posady zaraz lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. 379.

Włodarz-ekonom poszukuje posady od 1. IV. 38 r., doświadczony wszechstronnie, świadectwa chlubne, 11 lat praktyki, 1 rok jako pisarz podwózkowy, przyniósł posadę na mniejszy majątek lub podwózkowego, żonaty, 33 lata. Zgł. Adm. Przew. Katol. 395.

Włodarz Kowal-słusarz, żonaty, narzędziami.

Kołodziej Fornali z zaciągami zgodzi 1. 1. 38. Majątek Będzitowo, pow. Inowrocław. (410)

Pokojowa wykwalifikowana, szycie, sztywne prasowanie, poszukuje posady. Świadectwa dobre. Władysława Przysławski, Kamień, pow. Brodnica. (380)

Ogrodnik Wielkopolski, wszechstronnie wykwalifikowany, energiczny, sumienny, trzeźwy. Nowoczesna gospodarka. Przyjmie posadę zaraz lub później. Ewentualnie jako ogrodnik-dozorca. Warunki skromne, okolica obojętna. Zgł. Adm. Przew. Katol. 389.

Szofer-strzelec z kilkuletnią praktyką służącego, kawaler, lat 28, zmieni posadę od 1. I. 1938 r. Warunki według umowy Świadectwami i rekomendacjami może służyć na życzenie. Oferty Adm. Przew. Katol. 396.

POSZUKUJĄ PRACY

Ogrodnik żonaty, 1 dziecko, z pomocnikiem, specjalista gospodarz, bartnik-gałowcy, obeznany we wszystkich pracach, szuka pracy od stycznia lub marca. Na ordynarij lub na pensję. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 387.

Kołodziej lat 28, własne narzędzia, wykonuje wszelkie prace, poszukuje posady na dobrym majątku, najchętniej w Pozańskim od 1. 4. 38. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 390.

Poszukuje posady st. **służącego** (410)
Adm. Przew. Kat. 400.

Stelmach zmieni posadę na wzorowy majątek, własnymi narzędziami, doświadczony, dobre świadectwa, odpowiednim zaciągami dziewczyny lub jako podwózkowy oraz **kowal** zmieni posadę na wzorowy majątek, własnymi narzędziami, doświadczony, w swym zawodzie, prow. miocarnie piług par., z czeladnikiem i dziewczyną. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 422.

Służący-kucharz lat 36, samotny, może przyjąć posadę służącego kucharza w mniejszej rodzinie lub w zastępstwie gospodyni. Posiadam dobre świadectwa i polecenia. Łaskawe zgłoszenia Adm. Przew. Katol. 385.

Ogrodnik żonaty, lat 30, żona kucharka, poszukują posady z utrzymaniem lub na ordynarij od 1. 1. 38 r. lub później. Zgł. Adm. Przew. Kat. 392.

Elewka wyuczona gotowania w dworskiej kuchni, szuka posady od 1. I. 38, kilka lat przebywała w lepszym domu. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 425.

Absolwentka Liceum Przemysłowo-Handlowego, praktyka biurowa, szuka pracy. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 383.

Ogrodnik kaw., lat 24, dobre świadectwa, szuka pracy. Wynagrodzenie skromne. Zgł. Adm. Przew. Katol. 393.

Służący-strzelec lat, 30, szuka posady jako żonaty lub kawaler od 1. 1. 38. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 377.

Kuchmistrz myśliwy, żonaty, poszukuje stałej posady od 1. 1. 38. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 382.

Ogrodnik lat 33, żonaty, dobre świadectwa, szuka posady 1. 1. 38. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 381.

Nadszwajcar lub dojarz z długoletnią praktyką, poszukuje posady od 1 kwietnia 1938 Nadszwajcar Nowak, Łopuchowo, pocz. Długa Gołina, p. Oborniki. (431)

NAUKA

Do egzaminu organizatorskiego przygotowuje prof. Chmielewski. Szkoła Muzyczna im. Karłowicza, Poznań, Chelmońskiego 21. Oddział: Mostowa 30. (386)

Siostry Dominikanek w Mielżynie, pow. Galeszno, przyjmują panienki na półroczny kurs gospodarstwa domowego, od 7-go stycznia, na bardzo skromnych warunkach. (358)

RÓŻNE

Kożuchy serdaki, jaczki, kamizelki, spodnie kożuchowe. (59)

Hankiewicz Poznań, Kramarska 1 (firma chrześcijańska).

Pijaństwo nalogowe uleczalne. Prospektu gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P. 380)

Zegarki

obraczki ślubne, pierścienie, koleżki, bransolety, medaile święte, wykonane własnej pracowni poleca najtaniej **na gwiazdkę Sobczyński**

Wszelkie naprawy zegarmistrzowskie, złotnicze, **Poznań**, Al. Marcinkowskiego 16. (58)

Dzierżawa probostwa do objęcia. 250 morg, poznańskie, kaucja zł 3.000. Oferty piśm. Adm. Przew. Katol. 407.

Koniki

na biegunach, teki, walizy. Tomasz, Poznań, Woźna 18. (57)

Szczyt WOD KOLONSKICH

PRZEMYSŁAWKA

Henryk Żak POZNAŃ

CZY CIERPISZ NA REUMATYZM?

Czy cierpisz na reumatyzm? Jeżeli przy każdym poruszeniu odczuwasz w stawach dotkliwe bóle, przyczyną tego może być reumatyzm. Gdy w stawach wytwarza się osad kwasu moczowego, często pojawia się podagra. Należy przeciwdziałać tworzeniu się tego osadu.

Sole Kruschen są połączeniem soli. Niektóre z nich pomocne są w usuwaniu nadmiaru kwasu moczowego, inne przy wydalaniu zbędnych substancji z organizmu. (L. 253)

Sole Kruschen stanowią ochronę przeciwko chorobom, ponieważ dostarczają organizmowi soli odżywczych w proporcji wymaganej przez naturę.

Sprzedaż w aptekach Zł 2.20 i 1.50.



NA GWIAZDKĘ!

Najlepszym podarkiem dla dziecka jest lalka MA-MA! Slicznie przystrojona posiada blond włosy i niebieskie oczy! Wielkość półmetrowa! Mówi głośno i wyraźnie głosem dziecka „ma-ma”, „ma-ma”. Cena reklamowa tylko zł 4,75. Płaci się przy odbiorze. Adresujcie: Wytw. chrześc. Waleria OBARSKA, Warszawa, ul. Zielenia 12. (P. 286)



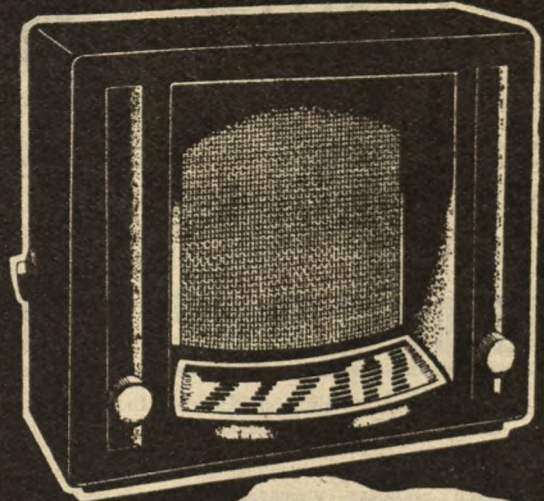
**RADZĘ JEDYNI
PUDER
ŚNIEG
TATRZAŃSKI**

UPIĘKSZA, MATUJE,
UDELIKATNIA i
CHRONI CERĘ.



FALKIEWICZ - POZNAŃ
FABRYKA PERFUM i KOSMET. ZAŁ. 1911 R. w PARYŻU

ATRAKCJA OKNA WYSTAWOWEGO



5 niezwykle oszczędnych lamp. Antifading.

Regulacja barwy

dźwięku. Fale ultrakrótkie, głośnik dynamiczny - oto jedne z wielu zalet tego naprawdę rewelacyjnego odbiornika.

Ultranowoczesna, 7 obwodowa superheterodyna tylko za Zł. 295.-



KOSMOS Gionier

PIERWSZA POLSKA SUPERHETERODYNA BEZ CHASSIS
Sprzedaż na raty od Zł. 21.- w czołowych firmach radiowych.

DOBRY SEN PRZEDWszystKIM

Zaburzenia nerwowe odbierają spokój ducha, przyczyniają wiele przykrości, uniemożliwiają pracę, odbierają sen i spokój ducha. należy wzmocnić i uspokoić system nerwowy, stosując skuteczne w tych wypadkach

ZIOŁA DLA NERWOWYCH Dra BREYERA nr. 4

ZADAJCIE WSZĘDZIE
WYTWÓRNIA POLHERBA, KRAKÓW-PODGÓRZE

Jedyna pielgrzymka do Rzymu

organizowana za aprobatą Kancelarii Prymasa Polskiego i pod protektorem J. E. Ks. Biskupa St. Adamskiego
28/XII - 7/I. zł 240.-

z paszportem
(Wenecja - Rzym - Neapol - Padwa - Florencja.)

Zgłoszenia: **FRANCOPOL**
Poznań, św. Marcina 58
(996) Warszawa, Mazowiecka 9.

"Wszyscy mnie znają - wszyscy mnie mają!
Wszyscy mnie lubią i używają!"



Pasta do zębów NIVEA czyści zęby dokładnie i odświeża znakomicie jamę ustną, a przy tym jest łagodna w smaku. - Pasta do zębów NIVEA składa się z najczystszych, wybornych surowców, wytwarzana jest w ściśle higienicznych warunkach i opakowana higienicznie w cynowych tubach.

Duża tuba zł. 1,50. Mniejsza zł. 1.-

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

Każda pani kupuje tylko najlepsze polskie budynie, proszki do pieczywa i galaretki **Suba** (427)

DZWONY KOSCIELNE dostarczają największe w kraju odlewnie

BRACI FELCZYŃSKICH w KAŁUSZU
LUDWIK FELCZYŃSKI i Ska w PRZEMYŚLU



WYRÓB
POLSKI.

Tanie światło

- uzyskamy, stosując wewnątrz malowane Osramówki-D. Osramówki-D są nieprześcignione w swej jakości, gdyż najlepiej przetwarzają prąd na światło. Dlatego też światło Osramówek-D jest tak tanie, że można je używać obficie dla ochrony oczu i zdrowia.

OSRAMÓWKI-D

Znakowane w dekalumenach gwarantują małe zużycie prądu.



Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, że w dniu 25-tym listopada 1937 roku, otworzyliśmy filię naszej firmy

w Poznaniu przy ul. 27 Grudnia 14

Egzystująca w Polsce od 1840 roku firma nasza — chrześcijańska i polska — posiada wieloletnie stosunki handlowe z najpoważniejszymi plantacjami herbaty i dzięki swojej specjalizacji jest w możności zadowolić swymi mieszankami wszelkie wymagania Szanownych Konsumentów.

Prosimy o łaskawe odwiedzenie naszego składu dla zapoznania się z naszymi mieszankami herbaty

Z poważaniem

KRAJOWA HURTOWNIA HERBATY

dawniej T-wo M. SZUMILIN Spółka Akc. (P. 457)

RÓŻNE

MIKOŁAJE CZEKOLADOWE

ozdoby na drzewko, pierniki na miodzie, syrop ciemny, korzenie do pierników, masa marcepanowa, maczek kolorowy, marmelada, powidła, poleca składach fabrycznych, Leona Sledziński, Poznań, Wroniecka 17, Stary Rynek 12, Wielka 15, Stary Rynek 35 (wejskie Wiąnkowej). (402)

Zabawki

wielki wybór, niskie ceny. Kretschmer, Poznań, św. Marcina 1. Reperacja lalek. (76)

POSZUKUJĄ PRACY

Leśnik

fachowiec, lat 37, zna dobrze prowadzenie szkółki, kultury leśnej, hodowlę lasu, trzebieże, użytkowanie, prowadzenie tartaku, kalkulacje handlowe, budowanie domów, hodowlę zwierzęzy, sztuczną hodowlę bażantów, sygnały myśliwskie, pracowity, bez nałogów, poszukuje odpowiedniej pracy w leśnictwie, ponieważ znajduje się w b. przykrym położeniu, przymię obowiązków gajowego, nadgajowego lub t. p. Mam praktyki kilkanaście lat w większych lasach. Łaskawe zgłosz. Józef Jaskaczek, Łochów, skrzyńska 3. (356)

Organista

kawaler, poboczny zawód kupiec, dzielnym dyrygent orkiestry, chórow, przyjmie posadę zaraz lub później, okolica obojętna. Zgł. Adm. Przew. Kat. 374.

Absolwent

Szkoły Handlowej, poszukuje praktyki leśnej, najchętniej lasach państwowych. Oferty Adm. Przew. Kat. 430.

Ogrodnik

żonaty, lat 31, poszukuje posady. Dobre świadectwa, długoletnia praktyka. Józef Lewandowski, majętność Dębinek, poczta Wieńki, pow. Grudziądz, Pomorze. (409)

Inteligentna panienska

ukończyła 6 klas gimnazjum, zna język niemiecki, szuka posady wychowawczyni lub wyręczyelki pani domu. Oferty Adm. Przew. Katol. 432.

NA CHOINKĘ!!

Komplet ozdób najtaniej kupisz tylko u nas! Komplet zawiera przeszło 150 sztuk: pięknych ozdób szklanych, lśniących tęczowymi barwami, w tym efektowne reflektory o czarodziejskim blasku na wierzchołek choinki. Św. Mikołaja z orszakiem aniołów, gwiazdki złote, soplek lodowe, girlandy srebrne i złote, włosy anielskie, zimne ognie, śnieg, świetki, lichtarzewki, nici szychowe srebrne i złote i t. p. Cena całego kompletu: Gat. „PRIMA” — zł 5.90. Gat. „LUDOWY” — zł 7.60. Gat. „WYTWORNY” — zł 9.85. Gat. „WYKWINTNY” — Najwyższy z olbrzymimi bombami szklanymi i potrójnymi reflektorami tylko zł 11.90. Bezpłatnie dodajemy książkę KOLEDY — Pieśni — Pastorałki dla uprzyjemnienia wieczoru wigilijnego. Wysyłka następuje pocztą na listowne zamówienie. Opakowanie bezpieczne w drewnianej skrzyni. Płaci się przy odbiorze. Prosimy adresować: Wytw. chrześc.

W. OBORSKA, Warszawa 1, ul. Zielna 12. (Pol. 285)



Urodę kobieca

pielegnują środki kosmetyczne z OCZARU WIRGIŃSKIEGO
HAMAMELIS Este

Młyn do mycia twarzy
Krem odżywczy na noc
Puder roślinny o najwyższej subtelności
Mydło o najlepszej jakości



J. S. STEMPNIWICZ-POZNAŃ



SZTUCZNE ŚWIATŁO

osłabia oczy nie chronione dobrymi okularami od

K. GREGERA

Poznań, 27 Grudnia 18

Dostawcy Ubezpieczalni Społecznej. (P. 402)

Przy **KASZLU**, chrypcie, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są **PASTYLKI WIKTUAR** (Victoire). Zadać w aptekach. Cena 70 groszy. (Pp. 753)



Tylko z oryginalnej butelki Maggi'ego

należy domagać się ponownego napelnienia buteleczki:

MAGGI^{ego} przyprawą

P. 5/376



Persil

nierze również
wełnę doskonale

Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „Persil” w Bydgoszczy

Ostatnia Nowość! Automat-pistolet kal. 6-cio mm.



Prawdziwy cud techniki 1937 r.!! Fason belgijski, automatycznie wyrzuca gilzy. Huk kolosalny, wykonanie luksusowe. Waga 250 g, dług. 100 mm, szer. 70 mm. Idealna obrona przed napadem i kradzieżą. Cena tylko zł 6.95, 2 sztuki 13.50, setka naboi syst. „Fiobert” zł 3.65. Późwienie nie wymagane. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: P. F. S. Pindelski, Warszawa 1, Skrzynka pocztowa Nr 4 „P. K.” (Krypska 22-8). (P. 447)

i wszystko było jej takie dziwne i taka się czuła biedna i opuszczona i sama.

A potem przechodziła przed kościołem Najświętszej Panny Marii, weszła.

Organy grały, na błękitnym sklepieniu strzelistym i dalekim ciemnił się krzyż. Zaraz przy wejściu padła na kolana, modliła się tak gorąco i zdawało się jej, że już nie jest w tym wielkim mieście taka obca i osamotniona, bo tu przecież też był kościół, odprowadzała się Msza święta i uśmiechała się do niej biednej słodka twarz Matki Boga.

I było jej tak dobrze, pieśń organów koła serce.

Było jej, jak gdyby jej ktoś mówił: — Nie trzeba się bać, Kasiu! Bóg czuwa nad tobą jak nad każdym swoim tworem i nie da ci zginąć.

Tylko zaufań trzeba.

Więc modliła się tak całą duszą, że radość i spokój wstąpiły w jej serce.

Poszła potem do Sukiennic, kupiła sobie bułkę, a że przekupka miała takie pogodne oczy, więc prosiła, czy nie wie, gdzie i do kogo się zwrócić, żeby służbę dostać.

— Pod Mickiewicza panienka pójdzie, tam zawsze stoją dziewczęta, co służby szukają.

Więc poszła. Było ich tam więcej, rozmaite młode i stare, prosto ze wsi i miejskie panny. Słońce świeciło, dzień się zrobił ciepły, panie przychodziły, rozglądały się, wypytywały, godziły. Kasia stała, oczy piekły, godzina wlokła się za godziną i jakieś tęczo-we koła zaczęły się tworzyć nad Sukiennicami.

I nagle czyjs głos:

— Czy ty też służby szukasz?

— Tak, proszę wielmożnej pani.

Pani była siwa i miała łagodne, dobre oczy.

— Byłaś już gdzie na służbie?

— Prosto ze wsi jestem.

— Umiesz co?

— Warzyłam w domu, czysto u nas było, choć biednie. Czasem

chodziłam pomagać kucharce do dworu, proste potrawy gotować potrafię, kucharka zawsze mówiła, że jestem pojętna. Może pani ze mną spróbuje.

Ośmielała się powoli.

— Możesz przyjść do mnie zaraz. Moja dziewczyna zachorowała i przewieźli ją wczoraj do szpitala.

— Dobrze, proszę wielmożnej pani.

Była to jej pierwsza służba. Szczęśliwa była, że znalazła dach nad głową. Pani była dobra, cicha, ale ciężko było na tej służbie Kasi. Była młoda, miała dobry apetyt, a obie z panią nie zawsze miały co jeść. W pokojach był dobro-

byt, ale w kuchni bieda się po garnkach tułała. Dobrobyt pokoi pochodził z dawnych czasów, a w kuchni ku końcowi miesiąca zupki były coraz cieńsze, a wodnista kawa sił nie dawała. Pani była staruszką i nie potrzebowała wiele, ale Kasia była młoda, rosła i nieraz jej kiszki skręcało z tego postu. Chciała nawet odejść, namawiali ją na większe pieniądze, ale przywiązała się i żal jej było pani, została. Przebiedowała tak kilka lat, aż pani umarła. Córki zabrały spuściznę po matce, wypłaciły Kasi pensję za miesiąc i to było wszystko.

I znowu zaczęła się tułaczką.

Nie miała jakoś szczęścia ze służbami: to państwa przenieśli, to panicz w oczy zaglądać zaczął... Ej, Boże,

miły był, dobre, ale przecież nie ona dla niego i nie on dla niej, a serce zaczęło tak jakoś



... figura Matki Boskiej, zdobna kwiatami, zdaje się uśmiechać do niej dobrotliwymi oczyma matki rodzonej...

dziwnie tłuc się na jego widok i taka słabość wchodziła w kolana, że tylko paść. Przypomniało się jej matusine:

— Uczciwą bądź, cnota to twój skarb największy.

Poszła do spowiedzi świętej, księdza się poradzić. Kazał jej za służbę podziękować i zgłosić się do założonego niedawno Stowarzyszenia świętej Zyty. I przestała być piłką w ręku losu. Na kursie gotowania wyuczyła się dobrej kuchni, dostała służbę, na której szereg lat przebyła. Nie czuła się już biedną i opuszczoną, nauczyła się czy-

tać i pisać, a w Stowarzyszeniu znalazła jak gdyby dom rodzinny.

Przed oczyma chorej snują się te niezapomniane popołudnia niedzielne, gdy gromadziły się wszystkie, „Oplatki“, przedstawienia, uroczystości, gdy i w ich ciche, pracowite życie wchodziła radość i jasny promień wesela.

A oto teraz zasłabła. Do końca już idzie może. Pracowite, nigdy niestrudzone ręce opadły bezsilne; nogi, co tyle się nabiegały, odmówiły posłuszeństwa i pierśiom brakło tchu.

Całe życie służyła obcym dla siebie ludziom uczciwie i wiernie, bo sobie myślała: to nie ludziom służę, jeno Bogu, a gdy moją drogę dobrze przejdę, obowiązki wypełnię, to i bez trwogi pójdę do Boga mojego po zapłatę za ten mój znój.

I oto idzie...

Spotka może matusią, ojca... Czego się to lękać?

I jak to dobrze, że była w Stowarzyszeniu. Ma teraz na te najcięższe chwile życia dach, opiekę i pomoc. Strach pomyśleć, co by z nią było, gdyby nie Stowarzyszenie.

Dwie łzy zawisnęły u rzęs i spłynęły cicho na błądą, zapadła twarz, a promień słoneczny złościł jej ręce spracowane, w członkach zgrubiałe, chorobą wychudłe, co ostatnim wysiłkiem woli składały się jeszcze do modlitwy.

Straszno czegoś.

Ale oto figura Matki Bożej zdobna kwiatami, zdaje się uśmiechać do niej dobrotliwymi oczyma matki rodzonej, jak wtedy, gdy szła z domu na pierwszą służbę i lęk miała w duszy, równy dzisiejszemu.

Zdaje się jej, że głos jakiś szeptem w przestrzeni:

Nie lękaj się Sądu. Pokażesz Bogu twoje ręce spracowane i twoją duszę czystą, jak dusza dziecka i twoją dolę sierocą, pełną wyrzeczenia. Nad kimże byłoby miłosierdzie, jeżeli nie nad takimi, jak ty byłaś?

I zdaje się Kasi, że Najświętsza Panienka idzie ku niej po słonecznym promieniu i dłoń swoją kładzie na jej głowie i pot śmiertelny ociera z czoła dobrotliwie.

I już nie ma lęku, jeno radość słoneczna, nigdy nie zaznana, radość spełnionego dobrze obowiązku i cisza wielka, święta, bezkresna.

I uśmiechają się usta ku tej ostatniej służbie i szepcą:

— O Boże... w ręce... Twoje...

Maria Czeska-Maczyńska

Komuniści obiecują wszystkim robotnikom światła wolność i dobrobyt, ale nie mogą i nie umieją dać niczego innego jak nędzę i niewolę.

Wytrzymałe na mrozy kłęby

BULWY

Słyszeliście już o bulwach jako roślinach wieloletnich, nadających się do obsadzania nieużytków? Słyszec to niejedyn słyszał, ale nie zastosował, dlatego warto niektórym przypomnieć roślinę, która raz zasadzona rośnie sobie bez ludzkiej pomocy przez wiele lat.

Sadzić ją można na glebach próchnicznych, wilgotnych piaskach, a nawet na suchych, mało próchnicznych piaskach. Natomiast na glinach zlewnych i zbitych nie radzi się sadzić. Chcąc mieć dobre plony, trzeba co dwa lata nawozić, kompostować międzyrzędzia, podlewać gnojówką, zawierającą dużo azotu i potasu, nawozić sztucznie i obredlać.

Jednym słowem wszystko można zrobić to samo co przy



BULWA
(*Helianthus tuberosus*)

ziemniakach. Na ogół uprawa bulwy nie różni się od uprawy ziemniaków. Sadzi się bulwy w połowie kwietnia, a w okolicach, gdzie wiosny bywają suche, można sadzić w jesieni. Na przymrozki bulwa jest mniej wrażliwa niż ziemniaki. Sadzi się w rzędy odległe jeden od drugiego o 50 cm i w rzędach również o odstępach 50 cm. Sadzi się całe bulwy w ilości 10 kwintali = 1000 kg na 1 ha (4 morgi magd.). W następnych latach bulwy odrastają z kłębow pozostałych w glebie. Jeżeli nam na spręcie kłębow nie zależy, a tylko na zielonych łodygach na paszę, sadzić należy bulwę gęściej. Wtedy łodygi są smaczniejsze i lekkostrawne. W lipcu już można kosić łodygi i ciąć na siewczarni dla krów dojnych. Późniejsze niż lipcowe cięcie nadaje się raczej na kiszonkę a nie bezpośrednio spisanie — z powodu zdrewnienia łodyg. Zazwyczaj możemy osiągnąć dwa poko-

sy — pierwszy na zieloną paszę, drugi na kiszonkę.

Zbiór kłębow dokonywamy dopiero z wiosną, gdyż w ziemi przechowują się lepiej niż w kopcach. W ten sposób dostarczają paszy wówczas, gdy inne okopowe się kończą.

Plony kłębow wahają się od 100 do 200 kwintali z 1 ha.

Nowe treściwe pasze na zimę

Pasze w tym roku coś nie bardzo tego się przedstawiają, więc rolnik już dziś zastanawia się, co to będzie w okresie zimowym, gdy krowy już nie będą mogły skubać trawki, a tylko w oborze wyczekiwać będą paszy, zadananej przez gospodarza. Dotychczas do pasz treściwych zaliczaliśmy przede wszystkim ospe, śruty, makuch rzepakowy i lniany. Obecnie składy będą rozporządzały prócz wyżej wymienionych jeszcze innymi paszami jak:

śrutem sojowym, przedstawiającym doskonałą paszę, zawierającą 407 gramów czystego strawnego białka w jednym kilogramie, po cenie 27 złotych za 100 kg;

śrutem kokosowym, zawierającym czystego strawnego białka 209 gramów na 1 kg. Cena 22 zł za 100 kg;

śrutem z pestek palmowych mającym 157 gramów białka w 1 kg. Cena zł 20 za 100 kg;

makuchem palmowym, mielonym, mającym 139 gramów białka w 1 kg, a kosztującym 22 zł za 100 kg.

Która z tych pasz jest lepsza, zależy od ilości białka i ceny. Kto chce wiedzieć, niech sobie obliczy.

Wyniki Wielkiego Konkursu Sadowniczego

Ogłoszony przez naszą Redakcję Wielki Konkurs Sadowniczy w nr 43 przyniósł 1105 odpowiedzi z całej Polski. Rozwiązania przysyłali młodzi, starzy, a nawet dzieci — ze szkół powszechnych.

Otrzymałmy sporo odpowiedzi z ładnymi rysunkami, przedstawiającymi prawidłową hodowlę drzew i krzewów, podanych w rycinach konkursowych.

Spośród 1105 odpowiedzi wyróżniono do losowania 652. Błędy zasadnicze, umieszczone na rycinach w n-rze 43 były następujące:

I rycina: 1. drzewko za głęboko posadzone, 2. za wysoki palił, 3. złe przywiązanie, 4. drzewko krzywe, 5. brak miski.

II rycina: 1. za wiele pozostawiono owoców, 2. za wysoki palił.

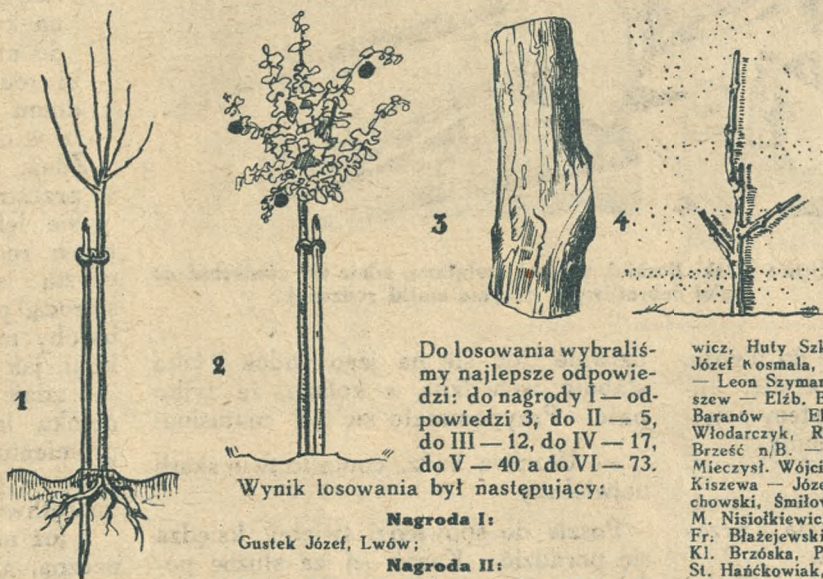
III rycina: pozostawiono za duży sęk.

IV rycina: winorośl nie przycięta.

Bardzo wielu uczestników konkursu wskazywało, co trzeba uczynić, by drzewko wyprostować. Przedstawiając w konkursie drzewko krzywe, pragnęliśmy, by czytelnicy zastanowili się, że takie drzewko nie wykrzywiło się po posadzeniu, lecz takie nabyliśmy ze szkółki lub na targu albo też sami wyhodowaliśmy je błędnie.

Z 652 odpowiedzi do nagrody I. nadawało się 8; do II. — 40; do III. — 104; do IV. — 166; do V. — 109; do VI. — 225.

Do nagród ogłoszonych w n-rze 43 Redakcja przeznaczyła dodatkowo 40 książek z dziedziny ogrodnictwa na nagrody w kategorii VI.



Wynik losowania był następujący:

Nagroda I:

Gustek Józef, Lwów;

Nagroda II:

Henryk Olkowski, Chelmsza — Stan. Makowski, Parznice;

Nagroda III:

Roman Olędzki, Ołtarzew — Winc. Willewski, Brzeziny Śląskie — Michał Iwańczyszak, Biskowice — Franc. Kubczak, Gutowo Małe — Stan. Szóstak, Ochojec;

Nagroda IV:

Wanda Staniszeńska, Gdynia — Marcin Jasiczak, Złotniczeki — Bożenna Omińska, Urszulin — Ignacy Kleczewski, Ślawica — Albin Duda, Obrą — Franc. Gasidło, Kety — Stef. Konieczny, Sierakowo — Jerzy Cytarzeński, Hory — Jan Piotrowski, Drobobycz-Górka — Julian Jedrzyński, Sączkowo — Franc. Szulc, Bukowiec Górny — Wojc. Pacholczyk, Falmierowo;

Nagroda V:

Anna Lisowska, Śledziejowice — Bożysław Przesmycki, Lipki — Stef. Kłosowicz, Fryszak — Stan. Jaskulski, Rostarzewo — Franc. Andrzejak, Wolenice — Kaz. Rożek, Baszków — Wład. Galas, Poznań — K. Taszarek, Słup —

Paweł Hebel, Bojan — Jan Jankowski, Łuszczanów — Stef. Gałasiowa, Widziejki — Ant. Guz, Warszawa — Ks. K. Średnicki, Svlwanowce — Stan. Marzec, Boczkowice — M. Filipowski, Poznań — Alojzy Klimczyk, Bestwina — Jul. Redelbański, Margonin — Stef. Mozerowa, Lwów — Agn. Młodzińska, Lacko Małe — Józef Tyrała, Tarnowskie Góry;

Nagroda VI:

Andrzej Fielowski, Langfuhr Osterzeile — Szymon Mirosz, Mińsk Maz. — Bron. Alejski, Steszewo — Stef. Graj, Czarnków — Mar. Wojciechowski, Zbietka — Franc. Puczkowski, Sierosław — Andr. Biernot, Czechowice — Waleria Lobja, Komorowice — Franc. Cieszała, Koźmin — Tad. Statkiewicz, Huty Szklane — Jan Zmora, Kaczanówka — Józef Kosmala, Kowalew — Ant. Grzegorzczak, Poznań — Leon Szymankiewicz, Rawicz — Stan. Janiczek, Plezew — Elżb. Brennowa, Sosnowiec — Rom. Śpikowski, Baranów — Elżb. Jachimska, Przegaliny Duże — Jan Włodarczyk, Radzionków — Maria Przednikiewiczowa, Brześć n/B. — Czesław Zawisła, Nowa Wieś Podg. — Mieczysł. Wójcik, Jajwińska — Waleria Synakówna, Nowa Kiszewa — Józefa Balcerzykówna, Bytoń — Józef Wojciechowski, Śmilowo — Zygm. Gruszczński, Bydgoszcz — M. Nisiołkiewicz, Krotoszyn — Kaz. Gacka, Bydgoszcz — Fr. Błażejewski, Krotoszyn — Kaz. Sytek, Kościan — Kl. Brzóska, Podpniewki — Br. Ramułtowa, Jeżów — St. Hańkowiak, Janków Zalesny — Wl. Możdżeń, Gębąrzowo — Wikt. Rosowa, Gniewkowiec — Leon Gybulski, Warszawa — Maria Rozmus, Tomaszów Lubelski — Szczepan Sitek, Doruchów II — Czesław Nowak, Podolin — Stan. Wojtaszek, Radawiec — Jan Kubiak, Prusy — Jan Studynski, Ostrow Wkp. — Witold Mierzejewski, Poplacin — Feliks Kobylecki, Sochaczew — Jan Barwicki, Skarżysko-Kamienna — Zygm. Kupsz, Bieczyn — Józefa Splizgardtówna, Poznań — Walenty Owczarski, Lasek — Czesław Klusak, Krotoszyn — Jan Walkowiak, Chranowo.

Wyniki ogłoszonego przez naszą Redakcję Konkursu utwierdziły nas w przekonaniu, iż sprawy sadownictwa nie są obce i rozbudzają duże zainteresowanie wśród naszych czytelników. Czy zawsze jednak nasze dobre wiadomości wykorzystujemy i według nich postępujemy? Niech każdy na to pytanie sobie odpowie.

Siedem płomieni

Powieść L. W. Platen.

(24)

Przed wejściem do małego kościółka Panny Marii zatrzymało się jeźdźców kilku. Między nimi widniały dwa osiodłane wierzchowce, należące do Wolkenburgów, którzy już do siebie, w okolicie Siebengebirgen powracać mieli. Nie zastali jednak mistrza Gerharda, którego odwiedzić pragnęli, a pani Elza postanowiła tymczasem wejść do kościoła na krótką modlitwę przed wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego.

Kłęcząca więc i w modlitwie zatopiona rozważała słowa arcybiskupa, który tak pięknie uroczystością dzisiejszą z wyprawą krzyżową splótł. Jakże gorąco modliła się wtedy o łaskę dla tych rycerzy Chrystusowych, o błogosławieństwo dla ich broni.

Przejęta do głębi myślami swymi nie zauważyła, iż ktoś drugi do kościoła wszedł za nią i stanął w ciemnym kącie, tak iż uchodził wzroku modlącej się. Gdy Elza się podniosła i przeżegnawszy się, ku wyjściu zwróciła, nieznajomy skoczył nagle jak błyskawica ku niej i drogę jej przy drzwiach zastąpił tak, aż spłoszona cofnęła się zrazu, jako, że nie widziała go wprawdzie.

W mdłym świetle mrocznego wnętrza ujrzała blade, chude, sępie oblicze i oczy, pożądliwym spojrzeniem postać jej obejmujące.

— Golo?!... — krzyknęła przerażona, odkakując kilka kroków.

On zasię podszedł ku niej położywszy znacząco palec na ustach.

— Nie tak głośno, piękna pani Elzo — rzekł drwiąco. — Inaczej ludzie wasi tam przed kościołem stojący mogą usłyszeć, a tego być nie może. Mam do was prośbę, inaczej nie byłbym przestraszył was tutaj.

Stała przed nim wyniosła, z ustami zacisniętymi i czołem zmarszczonym. Niepewna czuła się tu, w tym pustym kościele, sam na sam z nim. Drzwi wejściowe zamknął był za sobą przeczornie, tak, iż wołania jej mogli ludzie z zewnątrz nie dosłyszeć zrazu. Nie chciała jednak okazać trwogi swej rzekła zatem ostro:

— Jeśli istotnie prośbę jakąś macie do mnie, to, zaiste, dziwne miejsce wybrałście do przedstawienia jej. Ja mniemam, iż kościół modlitwy jeno słyszeć winien i prośby do Boga zanoszone, ludzkie zasię sprawy gdzie indziej załatwiać nam należy.

— Słusznie prawicie, pani Elzo. Ja wszakże nie mogłem gdzie indziej samych was spotkać, aż wreszcie udało mi się tutaj osiągnąć to spotkanie.

Przetarła czoło dłonią.

— Ja zaś i teraz jeszcze nic nie rozumiem zgoła. Jakże to? Wyż to jesteście? Wszak zabito was ponoć w lochach więziennych w Lorch?

Twarz jego skrzywiła się brzydkim, złym uśmiechem.

— Ach, pewno hardy Stahlecker opowiadał wam o tym? Ha, ha... Myślał

pewno, iż na zawsze uwolnił się ode mnie, ale Golo jest łykowaty. I Golo nie zapomina nigdy tego, co mu uczyniono.

Kocim ruchem przysunął się znów bliżej i szeptać począł nienawistnie:

— A teraz zemszczę się za wszystko — za każde uderzenie pięści Ulfa Stahleckera pomstę sobie wezmę godną. Lica Elzy gniewem spłonęły.

— Bronił się jeno w śmiertelnej potrzebie. Inaczej byłibyście go za chwil niewiele żywota zbawili.

— Tak, ale nie bezprawnie, jeno jako kat Wysokiej Rady miasta Lorch.

— Wiedzieliście jednak dobrze, iż Stahlecker fałszywie oskarżony był i że niewinnie śmierć byłby poniósł. Nie on napadał kupców z Lorch, ale właśnie wy, wy sami.

Zgrzytnął wściekle zębami.

— Ho, ho, widzę ja, iż Stahlecker wiernie wam opowiadał wszystko. Myślał na pewno, iż zabił mnie i sprawa jest raz na zawsze załatwiona. Długo choźzałem, w istocie. W Lorch nikt nie wierzył nawet w moje wyzdrowienie. Żałowałem był mocno po niewczasie, że do celi Stahleckera poszedłem. Teraz wszakże odpłatę wezmę sobie godną, przysięgam jak tu stoję!

Twarz jego skurczyła się tak dziką wściekłością, że Elza przerażona w tył uskoknąć chciała, ale Golo zasłonił drzwi sobą.

Wyprostowała się więc jeszcze bardziej i w tył pochyliła całą postacią.

— Czegoż więc żądacie ode mnie? — rzuciła z gniewem. — Jak śmiecie mnie tu, w świętym miejscu napastować?

Zachichotał brzydko.

— Jeśli wy powolną mi nie będziecie, tedy Stahlecker dług swój zapłacić mi musi.

— Jemu nie uczynicie już nic. Jego okręt wczoraj odpłynął do Ziemi Świętej. Morze jest szerokie i głębokie... W tej chwili precz z Domu Bożego!

Zasiał się dziko.

— Ha, ha, ha... żeby i na koniec świata — i tak trafię do niego. Na wszystkie moce piekielne przysięgam sobie, iż nie spocznę, póki pomsty nad nim nie wezmę i śmiercią jego nie nacieszę się.

Spróbował ująć ją za rękę, jednak pani Elza, zebrawszy wszystkie siły, odepchnęła go z taką mocą, aż zatoczył się. Sama zasię dopadłszy drzwi wołać zaczęła o pomoc. Zdumieni patrzyli ludzie z Wolkenburga na lica jej rozplomienione i włosy rozwiane.

— Do bramy, tu... — krzyknęła rozkazująco. — Obsadzić je wraz! Morderca jest w kościele — nie lza wypuścić go!

— Gdzie?... Gdzie?... Mamyż do środka wniść?... Rozkażcie, pani!

— Pilnować mi jeno tych drzwi — innego wyjścia nie ma tu. Wy zasię za mną, do środka!

Dwóch u drzwi kościelnych stało czujnie, dwaj inni za Elzą do świątyni, wpadli. Oczy ich musiały wprawdzie z ciemnością się oswoić, dlatego drzwi ostawili szeroko otwarte.

Daremnie jednak szukali i przetrząsali wszystkie kąty — ani śladu Gola nie znaleźli. Opukiwali ściany, czyli gdzie tajnego przechodu nie znajdują, patrzyli pod ławy wszystkie i za ołtarze, zagłębiali w zagłębienia mroczne — Golo jednak zniknął bez śladu — rozwiął się, jak dym w powietrzu pogodnym...

Po długich, próżnych poszukiwaniach wyszli wreszcie na świat Boży, głową potrząsając z podziwem.

— Musiał-ci to być diabeł sam, pani Elzo... Nie masz go w kościele!

Nie mogła tego pojąć Elza. Że jednak ojciec nadjechał właśnie i do dom spieszył bardzo, wsiedli przeto czym prędzej na konie i barwną gromadą wypadli przez bramy miasta na drogę co ku Wolkenburgowi wiodła.

Pani Elza raz wraz oglądała się za siebie. Wciąż zdawało się jej, iż zostawia za sobą przeciwnika groźnego, który nie tak łatwo da pokonać się.

Nad wielkim, przybrzeżnym jeziorem Menzaleh, niedaleko od tureckiego miasta portowego Damietty, na prawym brzegu Nilu rozsiadły się tysiące białych namiotów. Błyszczały z dala bielą swą wśród bujnej bagnistej zieleni pokrywającej deltę Nilu, pod nielitościwym słońcem Dolnego Egiptu. W namiotach tych obozowała przednia straż wojsk krzyżowych.

Upalny dzień podzwrotnikowy miał się ku końcowi. Lekki chłodny wiatr od morza zerwał się niedawno i poruszył szerokie liście palm. Na bagnistym wybrzeżu roje ptaków brodzących kroczyły wytrwale, zanurzając od czasu do czasu długie dzioby w błocie, w poszukiwaniu pożywienia. Zachodzące słońce barwiło purpurą ląd i morskie odmęty — w oddali rysowały się różnobarwne zachodem domy i minarety miasta Damietty.

Przed jednym z namiotów, na głazie wielkim, siedziało dwóch ludzi. Jeden miał przewiązane czoło białą szmatą, na której widniała krew zeschnięta. Siedział milcząc, pochylony, wpatrując się w ciche szerokie wody jeziora Menzaleh i kroczące brzegami jego flamingi.

Drugi z mężów czyścił zajadłe munsztuk i uzdę obu ich koni, które razem z wieloma innymi pasły się na żyznej dolinie. Podniósłszy głowę mąż ów popatrzył na milczącego towarzysza.

— Nad czym dumasz tak, Ulfie — zapytał wreszcie.

Tamten odetchnął głęboko, nie odrywając oczu od szeroko rozlanych wód.

— Może o domu moim rodzinnym — tam, nad Renem — na Stahleck. Sam nie wiem dobrze, o czym. Od czasu, jak cios otrzymałem tą szablą turecką,

ni jak myśli zebrać nie mogę. Te krzywe ostre, saraceńskie szablance mają w sobie licho jakieś — nieprawdaż, Heini?

Heini obruszył się.

— Mnie zaśię nęka to, iż tak bezczynnie tkwimy tutaj, Ulfie. Przecie gdy Damięta w ręce nasze wpadła, powinniśmy byli zwycięstwo wykorzystać od razu i ruszyć dalej w pościg za wojskiem Saracenów, zanim zebrać zdołają rozproszone siły. Król Ludwik nadto długo zwleka z tym, zaiste. Cesarz Fryderyk Barbarossa byłby to zgola inaczej przeprowadził.

Ulf uśmiechnął się.

— Jaka szkoda, że ty nie jesteś wodzem naczelnym, jeno rybałem, Heini — rzekł żartobliwie. — Mnie zaśię zdaje się, jakoby mi robak duszę toczył — dodał poważnie nagle. — Jakoby duszę miał na dwoje rozdarta. Tak pragnęłam na krucjatę ona pójść, tak gorąco tęskniłam do niej i do walki... Dziś zaśię, gdy jestem już tu, tęsknota mnie żre za domem — za surową krasą ziemi mojej rodzinnej!

— ...Libo też za jedną, jedyną niewiastą w ziemi onej, na Nollingu zamieszkałą... — dorzucił Heini cicho.

Ulf dosłyszał jednak i jasne jego stalowo błękitne oczy, wielkie się stały i dalekie.

— Ciężki to ból, gdy duszę swą, jak toporem rozplatać się musi na dwie części. Gdy jedna z nich sprawie jakiejś całkowicie oddana jest i stoi przy niej twardo, druga zaśię w tym samym czasie, ku czemu innemu dąży, równie oddana i wierna jako tamta swojej potrzebie. Czyliż to nie jest jakoby rozdarcie na dwoje?

Heini głową skinął poważnie.

— Jużci. Ni kto nie może dwom panom służyć naraz, Ulfie. Jakoż zdołasz serce swe całe niewieście oddać, która innego żoną jest i w tymże samym

czasie Boskiej sprawie służyć z oddaniem i skutecznie?

— Nie rozumiesz mnie, Heini. Inaczej to rzec chciałem. Dziś nie myślę już o pani Elzie z pożądaniem onym gorącym, i dzikim, jak niegdyś — dziś już nie. Było to wtedy, gdy ją w cichę ustroju Szwabii uprowadzić chciałem. Teraz pokonałem się już. Teraz mogę o niej myśleć całe inaczej — ot, po prostu, jak o świętej, która modli się za mnie zawsze i nad duszą moją czuwa...

Urwał, uczuciem zmożony — po chwili ciągnął dalej.

— Dziś jest ona dla mnie najczystszy, najjaśniejszy obrazem niewiasty, która ratuje mnie i dźwiga zawsze, gdy mi nadto ciężko lub boleśnie... I zda mi się, jakoby sam przed sobą sromał się inaczej o niej myśleć. Jej to przecie wola było, byśmy szli mężnie drogą przez Boga nam wskazaną.

Heini milczał jeszcze ciągle, więc Ulf, po przerwie chwilowej zaczął znów:

— Nie, druho, co innego zgola duszę ma rozdiera: oto nie umiem wesołym być na obczyźnie. Gdy patrzę na ten Nil potężny, żółtymi, mętnymi falami wezbrany, w myśli staje mi zaraz nasz Ren, nurt jego bystry, czysty szmaragdowo zielony. A gdy spoglądam na płaskie, białe domy Damięty, w oczach mam natychmiast ostre wysokie dachy naszych budowli w Lorch czy Bacharach, czy innym miasteczku.

— Myślę, Ulfie, iż Lorch dość złego wyrządziło ci niesprawiedliwie, i że myśl o nim gorycz jeno i żal wzbudzać w tobie może.

— Zapewne, bracie — a jednak to była o j c z y z n a... I są dni, gdy tęsknota za nią tłumi wszelkie inne uczucia. Dlatego może jest tak, iż właśnie wydaję się wam wszystkim taki twardy i dziki... czy ja wiem? Ale przecie w żyłach moich płynie krwią Ren a w du-

szy grają zimne wichry ze Stahleck... To nęka mnie i razi w okrutnym, bezlitosnym słońcu Egiptu... A przecie mam jeszcze dalej iść na południe.

Heini głową chwał w zamysleniu głębokim.

— Tak... — ozwał się wreszcie. — Król Ludwik ma szerokie i wspaniałe zamierzenia — nadto jednak zwleka z ich wykonaniem. W sierpniu roku zeszłego wyruszyliśmy w 40.000 ludzi z Francji na wyspę Cypr. Całą zimę, wedle naszej rachuby, przeleżeliśmy tam na wywczasach, wiosną dopiero wyruszając do Egiptu. Nam było o wiele łatwiej zdobywać potem Damięta, niżli poprzedniej krucjacie, co przed trzydziestu laty wyruszyła była w tę samą stronę. Stała ona przecie 18 miesięcy pod murami Damięty, jako że Saraceni zamknęli byli wtedy ujście Nilu i przystań całą potężnymi łańcuchami, zaczepionymi o mury obu wież strażniczych. Półtora roku oblegali wtedy krzyżowcy warownię, zanim wreszcie szturm ostatni przypuścić do niej mogli i wejść do miasta.

— A skąd ty wiesz o tym, Heini?

— Słyszałem od krzyżowców starych, którzy tam byli sami; opowiadali mi wszystko o oblężeniu owym.

— No, to dlaczego teraz Saraceni nie bronili się tak zaciekle, jak wtedy? Przecie zdobyliśmy gród prędzej, niż to pomyśleć się dało.

Heini ramionami ruszył.

— Czy ja wiem? Może Turcy pułapkę na nas zastawiają jakowąś? Przecie im dalej w pustynie te zagłębiamy się, tym jest goręcej i mniej wody się pokazuje. Słyszałem także, iż pod Manzurrach gromadzą się wielkie wojska saraceńskie — może tam właśnie bitwę nam wydać pragną.

— Daj to Boże. To obozowanie bez końca już mi się zaczyna nie podobać

Odezwała się i druga strona

Artykuł z nr. 47 Przewodnika Katolickiego pt. „Czy zubożenie czy wzrost wymagań?” poruszył wielu naszych czytelników. I słusznie. Mówił bowiem o sprawach tak bliskich każdemu, a przy tym tak trudnych do ujęcia w pewną określoną normę, że nie mógł minąć bez echa. Jesteśmy z tego względu niemało wdzięczni tym wszystkim, którzy dorzucili do tego zagadnienia swoje uwagi. Wszak był to artykuł dyskusyjny.

Wspomniany artykuł był głosem pracującego inteligenta. Ujmował więc rzecz ze swego stanowiska. I trudno mu odmówić słuszności w tych punktach, które dotyczą życia dzisiejszego inteligenta. To, co pisał, pisał o olbrzymiej większości szczególnie młodej inteligencji pracującej i urzędnikach. Pisał, jak czuje i jak patrzy na resztę.

Czy jednak uwagi jego są słuszne w odniesieniu do świata pracującego fizycznie?

Jeden ze wsi tak nam pisze: Autor posługuje się uogólnieniem, co nigdy

nie było tak niebezpieczne jak w chwili obecnej”. Innemu wydaje się, że „opisane przez autora dobro ludzi pańskich zakrawa na ironię. We wsi jest bardzo dużo biedoty, którzy wina nawet własnego wyrobu nie widzieli, a tym mniej skosztowali. Że niektórzy mogą sobie na to pozwolić, to tylko jednostki”. Jeśli chodzi o tort, to wielu uważa, że jest on dzisiaj takim samym smakołykiem, jakim 50 lat temu była bułka. A zresztą, czy ten tort spotykany na wsiach nie jest właściwie innym kształtem dawnych babek, nieco strojnierzym? Taki prawdziwy, kawiarniany tort na pewno by się obraził zobaczywszy, jakie to pieczywa obdarzają jego mianem.

Skorzystały też ze sposobności i pomocnicze domowe, by wypowiedzieć swe żale i bóle.

„Nieprawdą jest, — pisze jedna z nich — że służąca z najbłahszych powodów opuszcza posadę. Wyjątki są wszędzie. Przeciwnie pani jest wina. Służąca od rana do nocy musi pra-

cować. Jadło się przed nią zamyka albo daje się w minimalnej ilości. Dobrego słowa, pochwały ani zachęty od swej pani nie usłyszy. Materialnie jest najbardziej wykorzystywana. Czy w takich warunkach praca sprawia dziewczynie radość i zadowolenie? Czy drobne przysmaki i małe przyjemności mają i mogą używać tylko inni?”

Inna znowu pisze: „Obecnie niejednym dom, który zaledwie sam ma co jeść, bierze sobie służącą na kark, gdyż pani niczego w domu więcej nie umie, jak książki czytać i papierosy palić. Nie dziw, że taka osoba nie ma żadnej powagi u podwładnej sobie służącej”.

Ujmują się nawet za służącymi inni. Pisze ktoś: „znam takie państwo, co biednej dziewczynie jeść nie dadzą, tylko robotą ciężką gnębią. Znam też takie państwo, u których służąca jest już 10 lat, gdzie państwo i dziewczyna są zadowoleni”.

My z Przewodnika Katolickiego wiemy, ilu jubilatów mogłoby powiedzieć,

Cale wojsko wzdycha już do walki, do działania jakiegos.

Złota kula słoneczna zapadła tymczasem w głąb nieznana. Leniwie i powoli toczyły się ciężkie wody Nilu. Ptaki nad brzegiem uspokoiły się i posnęły. Nad granatową, zębatą linią wzgórz na wschodzie zarysował się jasny, czysty sierp miesiąca. Od morza bliskiego zawiewał chłód dotkliwy. Palmy nadbrzeżne rzucały długie, czarne cienie — w mrokach gdzieś rozległ się krzyk żalostny ptaka nocnego.

Ulf wstał powoli, przeciągając się.

— Takim jakiś strudzony — rzekł. — Te gorące dni bez kropli deszczu wypijają krew z człowieka i sennym go czynią.

— Ej, raczej to, żeś krwi utracił tyle, to osłabiło cię, Ulfie, no, i przecie ból odniesionych ran, to też nie fraszka. A może ci przewiązać je jeszcze świeżo, nim legniesz do snu?

Ulf głową potrząsnął przecząco.

— Bóg ci zapłać, ale nie trzeba... Ot, wiesz co? Zaspiewaj mi lepiej coś, zanim na spoczynek pójdziemy... Jakaś stara nasza pieśń... to mi dobrze zrobi!..

...Jak to być może, by słońce, dobrotliwe gdzie indziej, tak straszliwie i bezlitośnie palić mogło na białych piaskach afrykańskich?

że nie 10 ale 20, 30, 40, lat służą na jednym miejscu ku obopólnemu zadowoleniu.

Jeśli więc jest inaczej, musi przyczyna leżeć znowu po obu stronach.

Z tego wszystkiego, jaki nam się nasuwa wniosek?

Otóż ten, że każdy sądzi siebie według tego, co go boli. Dlatego tak łatwo uogólnia. Tymczasem to wszystko, co dyskusja niniejsza podkreśla, jest niczym więcej, jak po prostu grzechem, którego ten czy ów się dopuszcza. Trudno za to winić wszystkich.

Toteż pisze ktoś: „Nie bieda jest tym najgłówniejszym powodem narzekania, ale przede wszystkim smutna niesprawiedliwość materialna, a także ironiczne i pogardliwe traktowanie oraz skrajne wykorzystywanie pracujących”.

Gdzie jest sprawiedliwe traktowanie, które ma zawsze na uwadze, żeśmy wszyscy ludźmi, gdzie wzajemny stosunek pracodawcy i pracującego oparty jest na pewności i zaufaniu, gdzie nie ma wyzysku z jednej strony, a z drugiej strony jest pełna obowiązkowość i sumienność, tam z pewnością nie będzie powodów do skarg i żalów.

Przymykać trzeba oczy, by nie olsnieć od nieznośnego blasku. I tak się jest

bezsilnym, iż członkiem żadnym zda się poruszyć człek nie jest zdolny. Jakże kłębią się myśli niesforne pod czaszką żarem spaloną!..

Ulf wzdycha. Próbuje odtworzyć w myśli zdarzenia dni ostatnich. Powoli, powoli wiąże watek nikiłą nitką pamięci.

...Przybyli pod Manzurrah i bitwę stoczyli tam walną... Nie przyniosła ona jednak Krzyżowcom szczęścia: Robert z Artois (Artua), brat królewski, zaślepiony pogonią za uchodzącym wrogiem, coraz dalej i dalej w pustynię się zapędzał i tam też poległ od strzały Saracena. Król Ludwik wraz z braćmi swymi, Karolem i Alfonsem, wzięci zostali do niewoli. A stało się to w dziesięć miesięcy po wylądowaniu ich pod Damietą.

Ulf, próbując królowi na odsiecz iść, ranny został ciężko. Pamiętał jedynie, iż jeden z Saracenów na konia swego podniósł go i popędził z nim gdzieś w dal. Myślał może, iż i za tego jeńca okup sowity zyska?

Łup jednak za ciężkim się może okazał, a może zwątpił w powrót jeńca do życia, gdyż cisnął go zda się w piasek pustynny. Skądżeby inaczej Ulf znalazł się tutaj?

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Walka z orłami na szczytach skalnych

W górach Colloro w prowincji Novara w północnych Włoszech samotny myśliwiec zranił dwoma strzałami młodego orła. Zraniony ptak opuścił się na skałę lecz jego krakaniem na trwogę zwabiło dwa stare orły, które przyleciały na pomoc młodemu orleciu. Wywiązała się straszna walka na szczycie skalnym. Myśliwiec nie zdołał na nowo nabić strzelby i bronił się kolbą przed wściekłymi atakami powietrznych napastników. Walka skończyła się dla myśliwca nieszczęśliwie. Poraniony straszliwie szponami orła stoczył się w przepaść, a samica uniosła w powietrze ranne orlątko.

La Tribuna Illustrata

I w tym kierunku winna iść praca wszystkich.

„Gdy będziemy — jak pięknie pisze jeden z biorących udział w dyskusji — wychwalać każdy stan swoje zalety, podkreślać swe krzywdy, zatajać swe błędy, nie dojdziemy do niczego. Pan stworzył nas wszystkich, dobrych i ułomnych. Każdego postawił na innym stanowisku. Każdy ze swego powołania i ze swego stanowiska będzie musiał dać sprawozdanie. Nie czas więc na klótnie lub wychwalanie swego pochodzenia. Dodajmy sił jeden drugiemu. Wtedy Pan Bóg na pewno nam pobłogosławi i naszej kochanej Ojczyźnie”.

Były też głosy, które w artykule dyskusyjnym dopatrywały się chęci zepchnięcia życia wieśniaka do jakiegos pierwotnego stanu biedy i odmawiania sobie wszystkiego, gdy zamożniejsi niczego sobie odmawiać nie chcą. Nie, takiego zamiaru autor artykułu nie miał. Jeżeli mówił o dawniejszej oszczędności lub niedostatku w czasach, gdy ludziom łatwiej było o żywność i pracę, to nie dlatego, żeby od ludności wiejskiej domagać się obniżenia stopy życiowej. Owszem niech się po-

ziom tego życia podnosi, aby każdy człowiek miał godne siebie i swej pracy warunki życia. Tego bowiem wymaga sprawiedliwość społeczna. Szło w artykule jedynie o zwrócenie uwagi na fakt, że tam, gdzie nawet inteligencja unika niepotrzebnych wydatków np. na przyjęcia i dlatego wyjeżdża, bo to dla nich daleko taniej, tam niektórzy ludzie ubożsi w gorszych nieraz znajdujący się warunkach finansowych, nie żałują na to pieniędzy, byle się tylko postawić. Trudno tu odwoływać się na przykład ludzi bogatych, szastających nieraz bezmyślnie pieniędzmi, bo ten przykład na dobre ani im ani społeczeństwu nie wychodzi.

Czytając teraz oba te artykuły nie wolno nam zapominać, że jeden i drugi nie chce uogólniać. To, co one mówią, mówią tylko o grzechach, jakich się dopuszczają jednostki z tego czy innego stanu. I tak trzeba te artykuły czytać. Nie po to, by siebie wychwalać a drugim tylko błędy na oczy wymiatać, lecz po to, by własne błędy naprawić.

To będzie najlepszy owoc obu artykułów i koniec całej dyskusji. erem.

PIERNIKI BEZ MIODU Sprawy Kobiące



Kto nie posiada miodu, a chciałby mieć tradycyjne pierniki domowe na Boże Narodzenie, może upiec je według następujących przepisów.

1. Proporcja:

- 30 deka mąki pszennej
- 30 „ cukru mialko utłuczonego
- 10 „ świeżego, niesolonego masła
- 5 „ dobrego kakao
- 2 całe jajka
- 1 szklanka mleka
- 1 proszek „Luba“
- 1 paczka cukru waniliowego
- skórka otarta z cytryny.

Utrzeć masło z cukrem, dodać jajka, kakao, mleko, mąkę i proszki, wylać na blachy, smarowane tłuszczem lub jeszcze lepiej — wyłożone tłustym papierem i wstawić na 20 minut do go-

ącego pieca. Po ostygnięciu kroić zgrabne kawałki i podać na talerzu.

2. Proporcja:

- 3 jajka całe
- 2 szklanki cukru zwykłego
- 12 kawałków cukru w kostce
- mąki pszennej 4—5 szklanek (za-
leży od suchości mąki)
- 2 szklanki mleka zsiadłego
- łyżeczka herbaciana czystej sody
- rozmaitych korzeni według gustu.

Cukier w kawałkach zwilżyć wodą i dać na ogień; gdy pociemnieje zupełnie, rozcieńczyć wodą na rzadki karmel i mocno zagotować, po czym postawić na chłód.

Jaja utrzeć doskonale z cukrem, dodać zimnego karmelu, korzeni, mąkę wsypywać stopniowo, wreszcie mleko. Po dodaniu sody prędko wymieszać i wstawić na blachach do gorącego pieca. *J. Ch.*

Pierniki lukrowane z miodem

W 1½ funta pszennej mąki wsypać pół łyżeczki od kawy tartego cynamonu, szczyptę pieprzu i angielskiego korzenia tłuczonego, 4—5 tłuczonych goździków, łyżeczkę tłuczonego anyżu, 1/8 funta migdałów słodkich sparzonych i utartych, 1/16 funta czarnych rodzynków. W tym czasie zagotować

jeden funt miodu i 1/4 funta cukru z 1/8 funta masła. Nalać gotujący się miód na mąkę i dodać 20 gramów rozpuszczonego w letniej wodzie potażu oraz 2½ grama rogowej soli i dwa całe jaja. Ciasto należy dobrze ubić i odstawić na kilka dni na ciepłe miejsce. Potem ciasto rozwałkować na 1/2 palca grubości i wykrawać foremki i piec w niezbyt gorącym piecu. Po upieczeniu polukrować według upodobania lukrem lub czekoladą. *M. S.*

Pierniki z miodem

Katarzynki.

Dwa funty miodu i dwa funty cukru zagotować z dobrą łyżką stołową masła i zaparzyć tym płynem 4 i 1/2 funta mąki pszennej poprzednio zmieszanej z rozmaitymi korzeniami jak: pieprzem, angielskim korzeniem, cynamonem, anyżem (z każdego tyle, ile się nabierze na koniec noża), skórką cytrynową lub pomarańczową. Następnie wbić 4 całe jaja, wlać 40 g potażu rozpuszczonego w wodzie lub w kieliszku araku albo koniaku, wymieszać ciasto doskonale i postawić je na kilka dni na ciepłym miejscu. Po kilku dniach rozwałkować i foremką wykrawać pierniczki.

Potrawy ze śledzia

W adwencie mają gospodynie nieraz kłopot z obmyśleniem potraw bezmięśnych i tanich. Do potraw tanich należy śledź, którego kiedyś nazywano potrawą najuboższych. Ponieważ dziś wszyscy jesteśmy biedni i liczyć się musimy z groszem, powinno się śledzi dużo jadać, tym więcej, że śledź jest tani i można go podawać w różnych odmianach. Zielony śledź jest bodaj najwięcej znany. Piecze go się w oleju i kładzie się po ostudzeniu w ocet, do którego dodajemy cebulę, listki bobkowe, pieprz i inne korzenie. Mniej znany jest zielony śledź w galarecie. Chcąc przygotować taką potrawę, trzeba w pierw śledzie dobrze oczyścić i wybrać ze środka, następnie nalać wodą słoną zmieszaną z octem, kawałkami cebuli, listkami bobkowymi i pieprzem, i krótko zagotować. Po zagotowaniu zdjąć z ognia ostrego i zostawić garnek przez kilka minut na ciepłym miejscu, żeby trochę grzało. Ale należy uważać, żeby się śledzie nie rozgotowały. Następnie trzeba śledzie ostrożnie wyjąć i ułożyć na półmisku. Do wygotowanego z śledzi rosolu dodać kilka listków żelatyny białej, nalać przez sito na śledzie i podać na zimno. Dla odmiany można zagotowane ciepłe śledzie nalać gorącym sosem musztardowym i podać jako potrawę ciepłą.

Słone śledzie, które o każdej porze mamy do dyspozycji, nadają się najwięcej jako sałatki ze śledzia, jako tak zw. rolmopsy czyli śledzie zawijane i śledzie w occie lub śmietanie, które to potrawy są ogólnie znane. Bardzo

smaczne są sardynki ze śledzia. Oczyszczony i obranego z ości śledzia kraje się w wąskie paski i kładzie na kilka godzin do wody. Po wymoczeniu zalewa się je oliwą. Tanie to i dobre do przekąsek. Jeżeli „sardynki“ takie mają być trochę ostrzejsze, można do oliwy dodać kilka kropli octu lub cytryny i szczyptę mielonego pieprzu. Również smaczne są tak przygotowane śledzie-sardynki, jeżeli się je zaleje sosem pomidorowym, zmieszonym z octem, oliwą, kilku szczyptami pieprzu, soli i cukru. *Mars.*

Półgęski

Półgęski są wyborną wędliną, bardzo poszukiwaną przez sklepy delikatesów. Niestety niekażda gospodyni umie przyrządzić półgęski tak, aby były smaczne i soczyste, krusze i nieprzesolone.

Przypuszczam, że gospodynie wiejskie, które hodują gęsi, mogłyby mieć ładny dochód z dobrze przyrządzonych półgęsków. Ponieważ teraz jest pora „gęsiny“, myślę, że nie od rzeczy będzie podać dobry przepis na przyrządzenie półgęsków. Sposób, który podaję poniżej, jest doskonałym, wypróbowanym, starym przepisem litewskim. Jak wiadomo, półgęski litewskie od dawna mają ustaloną sławę jako najdelikatniejsze.

Półgęski można podawać wędzone jako wędlinę lub też na ciepło. O ile podajemy je na ciepło, nie wędzimy ich, lecz po zamarynowaniu gotujemy z dodatkiem włoszczyzny i podajemy z chrzanem, tak jak np. marynowaną szynkę.

Półgęski wędzone zwijane

Na półgęski wybiera się tłuste, dobrze wytłuczone gęsi. Po zabiciu, oskubaniu i wypatroszeniu należy je przeciąć wzdłuż przez grzbiet, tak aby piersi były w całości — nie przecięte. Następnie wyjmujemy z gęsi wszystkie kości. Nóżki czyli pałki, skrzydełka i szyję odcinamy.

Gdy kości już z gęsi powyjmujemy, nacieramy mięso solą, licząc na 15 funtów mięsa 400 g soli, dobrze wysuszonej, 12½ g saletry i 50 g cukru razem zmieszanych.

Natarte solą gęsi układamy w dębowej lub olchowej fasczce po dwie, kładąc jedną na drugą mięsem do środka. Dobrze jest przekładać je liściem bobkowym, włoszczyzną, pieprzem całym, czarnym i angielskim. Można dodać parę ząbków czosnku i jeden korzonek chrzanu pokrajany w kawałki. Tak ułożone półgęski naciskamy denkiem i kamieniami, aby puściły słony sos. Tym sosem polewamy je co dzień i przewracamy na inną stronę co drugi dzień. Postępujemy w ten sposób przez dni 8. Po 8 dniach wyjmujemy je z soli i ocieramy z wilgoci.

Następnie należy obsypać półgęski w miarę mielonym pieprzem czarnym i angielskim, goździkami i skórką cytrynową suszoną i mieloną. Tak przygotowane półgęski zwijamy skórką na wierzch bardzo mocno, owijamy papierem, obwiązujemy sznurkiem i wędzimy przez tydzień w zimnym dymie.

Półgęski uwędzone w dymie jałowcowym są szczególnie smaczne. *Gosl.*

Z TYGODNIA: Doniosłe rozmowy angielskich i francuskich ministrów

Rada ministrów

uchwaliła przedłużyć obniżkę komornego do 31 grudnia 1938 r. Ochrona lokatorów wygaśnie ostatecznie 30 czerwca 1943 r.

Dla mieszkań 5-pokojowych ochrona skończyłaby się 30. 6. 1938 r., dla 4-pokoj. 30. 6. 1939 r., dla 3 pokoj. 30. 6. 1940 r., dla 2 pokoj. 30. 6. 1941 r., dla 1-pokoj. 30. 6. 1942 r. Dla wszelkich przedsiębiorstw ochrona wygaśnie 30. 6. 1939 r. Eksmisja może być odroczone podczas ciężkiej zimy lub w razie bezrobocia lokatora, nie mającego innego źródła dochodów.

Koszty hipotek włościańskich

będą obniżone. Rząd wniesie do sejmu ustawę w tym celu. Chodzi tu o b. Królestwo i Kresy wschodnie, gdzie większość gospodarstw hipoteki nie posiada, a nowych hipotecznych ksiąg zakłada się bardzo mało. Otóż opracowana w min. sprawiedliwości ustawa przewiduje zwolnienie od opłat stemplowych i sądowych szeregu czynności koniecznych przy zakładaniu hipoteki.

Poza tym min. sprawiedliwości dokona obniżki opłaty należnej pisarzowi hipotecznemu za czynności z pierwiastkową regulacją hipoteczną. Koszt wywołania hipoteki małej własności, wynoszący obecnie 70—200 zł (nie licząc kosztów planu), po dokonaniu ulg wahać się będzie od 28 do 100 złotych.

Sejm otwarty

i zacznie się głowić nad budżetem. Pisaliśmy już, że budżet na rok 1938-1939 przewyższa tegoroczny budżet o 131 milionów, to znaczy o taką sumę wzrosną i wydatki i dochody. Nadwyżka dochodów wyniesie zaledwie 86 tys. zł. Podatek specjalny, ciążyący na urzędnikach państwowych, będzie zniesiony przy wynagrodzeniu do 150 zł miesięcznie; przy uposażeniu do 200 zł zmniejszony ma być z 9 na 3%, do 250 zł — z 10 na 5%, do 500 zł — z 11 na 8%. Urzędnicy samorządowi, przedsiębiorstw państwowych, emeryci, przy uposażeniach do 165 zł, podatku specjalnego płacić nie będą, do 220 zł płaciliby 2%. Ogółem skarb zamiast 170 milionów

spodziewa się osiągnąć z podatku specjalnego tylko 104 i pół mil. Poza tym wydatki wzrosną o 131 milionów. Razem trzeba do pokrycia 200 milionów.

Rząd pokryje to większymi wpływami z monopolu spirytusowego (o 39 mil. zł), tytoniowego (o 17 mil. zł), z ceł (więcej o 53 miliony zł, widocznie rząd przewiduje większe obroty z zagranicą), z kolei więcej o 18 mil., z lasów państwowych więcej o 15 mil., z poczty więcej o 8 mil. zł., z podatków więcej o 46 mil. zł., ze stempli więcej o 7 i pół mil. zł.

Narada

Lord Halifax zdał sprawę rządowi angielskiemu z rozmów z Hitlerem. Rząd angielski zaprosił do Londynu premiera francuskiego Chautemps (Szotan) i min. spraw zagran. Delbosa.

Anglia — jak się okazało w naradach londyńskich z Francuzami

nie domaga się od Francji

żadnych zasadniczych zmian w jej polityce, opartej na sojuszu z Polską i Czechosłowacją. Anglia uważa, że obecny stan rzeczy w Europie środkowej, a więc niepodległość Czechosłowacji i Austrii, powinien być utrzymany.

Ale Anglia nie widzi nic groźnego w żądaniu Hitlera, aby Niemcy w Czechosłowacji mieli samorząd.

Anglia

nie godzi się przyznać Niemcom

zwrotu wszystkich kolonij. Anglia wiąże sprawę kolonij z pokojem w Europie. To by znaczyło, że w razie oddania Niemcom niektórych kolonij, Niemcy musiałyby się wyrzec zaborów w Europie, obniżyć skalę zbrojeń i zaniechać oddzielenia się pod względem gospodarczym od Europy zachodniej, czyli dać pokój samowystarczalności. Zagadnienie kolonialne wymaga narady z Belgią i Portugalią, gdyż Hitler pragnie posiadać Kongo belgijskie i Angolę portugalską.

Powoli Anglia zmierza

do uznania rządów jen. Franco.

Mianowany został agent, czyli nieurzędowy (do spraw gospodarczych) przed-

stawiciel Anglii w Hiszpanii narodowej, a Hiszpan, książę Alba, został agentem generała Franco przy rządzie angielskim. Stosunki gospodarcze są dziś tak ważne, że i nasz rząd układa się z jen. Franco w sprawach handlowych. Japonia uznała rząd jen. Franco.

Interesy angielskie w Chinach

Anglia niejedynym milionem funtów szterlingów pożyczyla Chinom i zabezpieczyła sobie procenty na cłach, m. in. w Szanghaju. Otóż Japończycy objęli zwierzchnictwo nad pocztą i cłami chińskimi w tym mieście i mogą dochody z ceł „odprowadzać” do własnej kieszeni, choćby jako zwrot kosztów wojny.

Stosunki Anglii z Ameryką

Dużo nadziei wywołała wiadomość, że Anglia po namysłach podpisze w r. 1938 układ handlowy ze St. Zjednoczonymi. W tej zapowiedzi upatrywano dobrą wróżbę dla zbliżenia politycznego Ameryki do Anglii i w ogóle do Europy zachodniej. Tymczasem Roosevelt czuje się urażony, że zjazd w Brukseli, na którym miano załatwić sprawę chińską, spełził na niczym, bo Japonia dwukrotnie proszona odmówiła uczestnictwa na tym zjeździe. Roosevelt gani za to chwiejną politykę angielską. I jakoby zniechęcił się do współpracy politycznej z Europą.

Powinien jednak wejrzeć „w głąb swego serca” i zapytać, czy i Stany nie są bez winy? Anglia z pewnością w daleko większym stopniu wspomaga Chiny orężem niż Ameryka. Ale Anglia mając przeciw sobie trójcę państw „dynamicznych”: Japonię, Niemcy i Włochy, istotnie może się wahać, co robić i gdzie wybrać miejsce do obrony lub miejsce do ataku. Stany Zjednoczone mają zaś tylko jednego jedyne go wroga — Japonię, a nie wiedzą, jak sobie z nim poradzić.

W Niemczech ustąpił min. gospodarki Schacht, gdyż nie mógł się pogodzić z gospodarką wojenną jen. Göringa. Schacht żałuje w Francji i w Anglii. My, Polacy, nie mamy powodu go żałować. Schacht bowiem głosił odwet i zabór Śląska, co wywołało sprzeciw naszego posła w Berlinie. Schacht pozostaje osobistym doradcą Hitlera.

Informacji w powyższych sprawach udziela Związek Polski w Poznaniu, ul. Skarbowska 5, m. 7 w godzinach od 10—13, tel. 12-28.

Petentów zgłaszających się po informacje listownie uprasza się o załączenie znaczka pocztowego na odpowiedź, podawanie dokładnego adresu, oraz wysokości posiadanego kapitału.

Wymagane jest również załączenie zaświadczeń organizacji społecznych lub zawodowych.

Odpowiedzi Redakcji

Sala Abonentka. Wystarczy adresować: Pfiarramt Konnersreuth, Bayern.

Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziela Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.

Do naszych abonentów pocztowych!

Już czas najwyższy

na wznowienie przedpłaty pocztowej, gdyż tylko do 10 b. m.

przyjmują listowi zlecenia na miesiąc grudzień. Uprzejmie więc prosimy o przyspieszenie sprawy celem uniknięcia przerwy w dostawie.

Adoracje N. S.

12. Pobiedziska. 13. Węglewo i Janków Przygodzicki. 14. Witkowo. 15. Wronczyn. 16. Września. 17. Żydowo. 18. Dembna.

NASZA BIBLIOTECZKA

Ks. Mgr M. Rode: Kazania Społeczne Poznań 1937. Str. 188. Nabyć można we wszystkich katolickich księgarniach lub wprost u autora: Swarzędz. P. K. O. 209 502. Cena 3.40 zł — z przesyłką 3.65 zł.

W sposób jasny przedstawia autor w książce tej najważniejsze zagadnienia życia gospodarczo-społecznego. Mówi zdecydowanie o kwestii bezrobocia, o obowiązkach pracodawcy i robotnika, o kwestii wiejskiej, stanu średniego. Z wielką troską o dobro Polski mówi w oddzielnym kazaniu o wrznięciach politycznych i antyreligijnych, o komunizmie, o nowym katolickim ustroju i t. p. Słowem — w pracy swej Ks. Rode zamknął całokształt współczesnej kwestii społecznej.

F. Olechnowicz. Prawda o Sowietach. Wrażenia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich. 1927—1933. Nakł. Autora, Warszawa 1937, cena 1.— zł. Dawny zwolennik ustroju sowieckiego pisze, na co patrzył w Bolszewii. Wrażenia jego tym więcej zasługują na uwagę, że zanim poznał Bolszewię, był jej gorącym wielbiciele. Książka jego, jak już wiele innych tego rodzaju, pokazuje, dokąd dochodzi świat, gdy Boga nie ma w sercach ludzkich.

Ks. Stanisław Huet. Aleksander Manzoni. Uwagi nad moralnością katolicką. Wyd. OO. Dominikanów, Lwów 1937. Cena 80 gr.

Józef Miedziński. Ziemia Rawicka w legendzie i baśni. Nakł. Tow. Wydawn. w Rawiczu. Rawicz 1937.

CHLEB DLA POLAKÓW

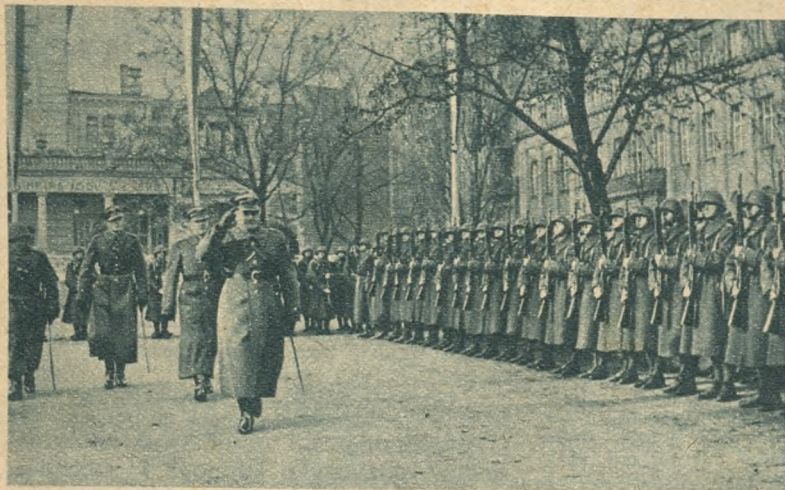
W mieście wojewódzkim, w nowym domu (centrum) chrześcijańskim można wydzierżawić z komfortem urządzone lokale nadające się na cukiernię, kawiarnię, zakład gastronomiczny, wraz z salą do zabaw liczący 9 ubikacji. Brak takiej polskiej placówki zapewnia dobrą egzystencję.

W tej samej kamienicy jest drugi lokal liczący 5 ubikacji (duże 2 okna wystawowe) nadający się na: skład białawół, futer, skór i obuwia, żelaza i naczyń kuchennych, mebli, hurt kolonialny itp., w których to branżach brak Polaków. Lokale komfortowe, centralne ogrzewanie, wodociąg, elektryczność.

W mieście woj. łódzkiego potrzebny jest skład skór i żelaza budowlanego.

W 16.000 mieście woj. białostockiego można przejąć jedyny polski hotel i kawiarnię (razem). Czynniki miesięczny niski.

Rzeźnik poszukuje współnika z kap. 5.000 zł (może być niefachowiec) — celem założenia pierwszej polskiej wędliniarni w jednym z miast powiatowych woj. tarnopolskiego. Lokale odpowiednie są.



Obr. 1 i 3: Kurs Podchorążych Rezerwy w Poznaniu składał na Placu Wolności uroczystą przysięgę. Na obr. 1: Podchorążowie oddają honory przed przysięgą zastępcy Dowódcy Korpusu p. pułk. dypl. Grodzkiemu. Na obr. 3: Przysięga na sztandar. (Fot. Alejnik.)

Obr. 2: Murzyniątka wybierają się w drogę do odległego kościołka. (Presse-Photo-B.)

Do obr. 4: Grupa ze wspaniałej, znanej od wieków procesji Przenajśw. Krwi w mieście belgijskim Brugès (czyt. Brjż). Raz do roku przeciąga ulicami miasta ta procesja, w czasie której obnosi się po mieście chustę z Przenajśw. Krwią Jezusa Chrystusa, wyciekłą z Hostii św. (Presse-Photo-W.)

Prohibicyjne wspomnienie

1. Byłem właśnie w Ameryce,
Gdy istniała prohibicja;
Idę skromnie przez ulicę,
Oho! za mną w trop policja.



2. Zarzutka ją uderzyła;
Była z tyłu nadto wzdęta...
Łap za poję! — pod nią tkwiła —
Twarz — pajaca uśmiechnięta.



3. Zawód!
Puszcza poję władza.

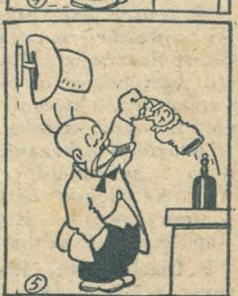
Nie ma zakazanej
flaszki!
A ustawa nie przeszkadza
Po kieszeniach nosić fraszki.



4. Stawiam błazna na kominku,
Chytrze patrzę w chytre lice:
Kawał? Co? Poczekaj, synku!
Teraz zdradzisz tajemnicę!



5. Flaszkę chowasz w swojej szacie?
Szydzisz sobie z prohibicji?
Przemyt? — Wódka? —
Wstydz się, bracie!
Robię donos do policji!..



„PRZEWODNIK KATOLICKI“ ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK“ oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD“ i „SPRAWY KOBIECIE“.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobniczo odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1,70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracją w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,40 zł, od 10 do 59 egz. po 2,20 zł, od 60 egz. wwyż po 1,90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2,30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 206 084 „Przewodnik Katolicki“. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, Nr. 014.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu, Al. Marcina-owskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr Stanisław Krokowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta“.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27